



Wielka woda, s. 2

Za darmo!

Komputerowy pomiar
ostrości wzroku

- Gabinet okulistyczny
 - oprawy renomowanych firm
 - okulary przeciwsłoneczne
- profesjonalna obsługa
- sprzedaż ratalna



salon
optyczny

Michał
Karski

al. Wojska Polskiego 12
64-920 Piła tel. 35 17 103

KOMP Druk

77-400 Złotów, ul. Piłsudskiego 32

tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

KASY i DRUKARKI FISKALNE

Kasy już od 1750 zł netto

ZESTAWY
KOMPUTEROWE



Sprzedajemy ratalnie oraz leasing!
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!

TERG

Super Promocja !!!

Czajnik bezprzewodowy: 59;

Pralka Polar PDS 585: 1049;

Telewizor Daewoo 25"txt: 1299;

Kamera JVC UX 280: 1499;

Złotów, ul. B.Westerplatte 1c

TWOJE POTRZEBY TWÓJ WYBÓR

TERG



Alcatel One Touch
Easy HF
z aktywacją za:

149 zł netto

Złotów, ul. B.Westerplatte 1c
tel. 263-45-18

tak tak

Tvoja era



HURTOWNIA KAMA s.c.

Barbara, Zygryd, Mirosław Szveda
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

• polecamy:

* papierosy krajowe i zagraniczne
(w konkurencyjnych cenach)

* naczynia jednorazowego użytku

* art. biurowe

* baterie i żarówki

Hurtownia czynna
pn-pt 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

druki akcydensowe

W numerze:

KRAJENKA

Krajenka pod gazem

OKONEK

Na szlak „Nad Czarną”

Wakacje w mieście

JASTROWIE

Hala sportowa

Walne w Spółdzielni

Zdeptane ołtarze

Samy śwó!

LIPKA

Jubileusz

Klubowe wybory

ZAKRZEWO

Kujanki

- wieś letniskowa

Będzie bezpieczniej

ZŁOTÓW

26 litrów w 10 minut

Rozstrzygnięcie

coraz bliżej

Wywiad z Komendantem

tem Policji

Hospicjum - ludzie

boją się bólu

Z drugiego końca

świata

Program Wasterpol

POWIAT

Stuchajcie tego co

mówią Inni

26 litrów w 10 minut!

W środę 14 lipca nad Złotowem i okolicami przeszła potężna ulewa z wyładowaniami atmosferycznymi. W ciągu zaledwie kilku minut na jeden metr kwadratowy powierzchni spadło blisko 26 litrów wody!

Burza sprawiła, że wiele miejsc w Złotowie było nieprzejezdnych. Tak było między innymi pod wiadukdami na ulicy Kujarskiej, tak było na ulicy Bohaterów Westerplatte w samym centrum Złotowa. Pod wiadukdami zebrała się spora grupa gapiów z niecierpliwością oczekująca śmieć, którzy zdecydowali się na pokonanie prawdziwego jeziora. Widzom największą frajdę sprawiał widok auta, w którym silnik gasł w połowie drogi. Wśród desperatów byli również kierowcy małych fiatów.

Zdaniem Jana Szwalguna, szefa Miejskiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, to, że woda się zbiera akurat w tych miejscach, to wina małej średnicy kanalizacji deszczowej: - Na ulicy Kujarskiej kanalizacja należy do Polskich Kolei Państwowych. Tędy płynie woda między innymi z dworcowych peronów. Niestety, ich średnica jest zbyt mała, by zapewnić prawidłowy odpływ wody podczas takiej ulewy jak ostatnio. Jan Szwalgun zaznaczył, że jakiś czas temu Zakład na własny koszt oczyścił blisko 1,5 kilometrowy odcinek „burzówki”, dzięki czemu woda pod wiadukdami stoi mniej więcej pół godziny. - Kiedyś stała pół



dnia - dodaje. Podobnie sytuacja wygląda na ulicy Boh. Westerplatte. Tam również są zbyt małe rury. Dyrektor Szwalgun uważa, że w obu przypadkach nie da się nic specjalnie zrobić, gdyż należało by wymienić całą kanalizację deszczową, a na to, jak zwykle, brakuje pieniędzy.

Ulewa wyrządziła sporo szkód w prywatnych posesjach. Straż odebrała ponad pięćdziesiąt telefonów z prośbą o wypompowanie wody. W Lipce woda zalała piwnice domu jednorodzinnego - poziom wody przekroczył 1 metr. Woda zalała również magazyn Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej oraz solarium przy ulicy Cechowej w Złotowie.

ML

Klatki na plastik

10 nowych pojemników na szkło i plastikowe opakowania zostanie niebawem rozmieszczonych na terenie Złotowa.

W ubiegłym tygodniu na ulicach Złotowa pojawiły się oryginalne pojemniki na odpady plastikowe i szkło. Jak na razie pojemniki pojawiły się na ulicy Boh. Westerplatte, przy „ciągach” oraz na placu Paderewskiego. Szczególnie interesująco wyglądają pojemniki na opakowania plastikowe, które mają formę stalowej klatki. Zdaniem fachowców to, że widać, co jest w pojemniku, ma motywować ludzi do segregacji śmieci oraz wykluczać prawdopodobieństwo, że do pojemnika zostaną wrzucone inne odpady aniżeli plastik.

Miejski Zakład Usług Komunalnych zakupił po pięć pojemników z każdego rodzaju. Za jakiś czas zostaną one rozmieszczone na największych osiedlach miasta. Zakład zakupił również specjalny podnośnik do opróżniania pojemników. Jak powiedział nam Jacek Fertkowski, prezes MZUK-u, na sztuczkę już znalazł odbiorcę, natomiast gorzej wygląda sytu-

acja z odbiorcą tworzywa sztucznego. Owszem, są firmy zainteresowane odpadami, ale spoza rejonu Wielkopolski. W tej sytuacji koszty transportu wykluczają opłacalność całego przedsięwzięcia. Prezes nie traci jednak nadziei, że już wkrótce uda się znaleźć odbiorcę odpadów bliżej Złotowa.

Przypomnijmy, że kilka lat temu MZUK podjął próbę prowadzenia segregacji śmieci. Przed każdym śmietnikiem ustawiono prostokątne pojemniki na szkło i plastik. Okazało się jednak, że mieszkańcy do pojemników wrzucali co popadło i cały pomysł z segregacją spalił na panewce. Miejmy nadzieję, że od tamtej pory świadomość mieszkańców znacznie się podniosła i do pojemników będą wrzucane puste słoiki, a nie jak to się zdarzało, słoiki z zepsutą zawartością.

ML



Rozwiązanie konkursu na uważną lekturę „Aktualności” już w kolejnym numerze naszego tygodnika!

Palcem w bucie

Niebawem minie półmetek wakacji. Większość z nas spędza urlopy w domu, co najwyżej wyrwiemy się na jeden dzień nad morze lub na parę godzin nad pobliskie jezioro. Niestety, dziś dwutygodniowe wczasy, gdziekolwiek by one nie były, są poza zasięgiem przeciętnego Polaka. A zatem organizujemy sobie czas jak najlepiej potrafimy na miejscu.

Ja swoje wakacje od urodzenia do praktycznie 16 roku życia spędzałem u dziadków na wsi na zrywaniu porzeczek. Mimo że od tamtej pory minęło już parę lat, to tylko kiedy zbliżają się wakacje przed oczyma mam wielki krzak z czerwonymi jagodami, który musiałem oberwać. Śmiem twierdzić, że zrywanie porzeczek to jedno z najnudniejszych zajęć, jakie można w ogóle sobie wyobrazić. Dziadkowie mieli niczego sobie plantację i co roku, kiedy rozpoczynał się sezon, zjeżdżali do nich cała rodzina pomagając w zebraniu owoców. Niestety i ja musiałem zrywać, gdyż coś i rusz ktoś mi przypominał, że pomoc trzeba, a i przy okazji zawsze coś zarobię.

Dziadkowie mieszkali w Lipce, gdzie prawie wszyscy mieli plantacje porzeczek. Kiedy zaczynał się sezon, wieś ogarniała istne porzeczkowe szaleństwo. Z całego zrywania najbardziej lubiłem jeździć na skup, gdzie można było posłuchać o coraz to nowych rekordach w zrywaniu. I tak, kiedy ja średnio rwałem 40 kilogramów dziennie, to rutyniarz rwał 80. Byli podobno jednak i tacy giganci, którzy rwali po 120 kilogramów! Nigdy takiej osoby nie widziałem, ale tak sobie myślę, że ktoś taki musiał się urodzić pod krzakiem porzeczek.

Drugi miesiąc wakacji spędzałem już w Złotowie. Dla mnie towarzystwo kolegów z bloku było niczym wyjazd na wczasy. Od wczesnych godzin rannych, gdy tylko rodzice wychodzili do pracy, spotykaliśmy się w domu u jednego z kumpli i graliśmy albo w karty albo w Eurobiznes. Po południu oczywiście spacer i jezioro, a wieczorem mecz na przybłokowym boisku. I takie to były wakacje. Od czasu do czasu zdarzało się, że wyjeżdżałem na kolonie. Pamiętam, że pierwszy raz na kolonie pojechałem w wieku 9 lat w Beskidy. Trzy tygodnie z dala od rodziny – coś strasznie bôbr, bo nikogo nie znałem, no i strasznie tęskniłem. Po tygodniu przyszedł przekaz od mamy z pieniędzmi i już było lepiej.

Będąc w szkole średniej liczyłem, że wyjadę gdzieś na obóz za granicę, gdzie mógłbym coś zarobić. Kiedy rozpocząłem naukę w technikum, nasłuchiwałem się legend na temat wyjazdów do NRD, Czechosłowacji, a nawet na Kubę, które organizował szkolny oddział Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Kiedy więc w klasie pojawili się starsi koledzy z aktywu ZSMP, nie jestem pewien, ale chyba wszyscy zapisali się do młodzieżowej organizacji licząc, że już w przyszłym roku pojedą na Karaby. Ktoś powie, że kierowały nami niskie pobudki. Ano kierowały, gdyż w 1986 roku, mając 16 lat, nawet nam do głowy nie przyszło, że zapisując się do ZSMP wspieramy ówczesny system polityczny. Żałuję, ale nie byłem jednym z tych, którzy od urodzenia mieli głęboko zakorzenioną wolę walki z komunizmem.

Do ojczyzny Fidela oczywiście nie pojechałem, choć paru moich kolegów co roku

wyjeżdżało do ówczesnych zachodnich i południowych sąsiadów na tzw. ohapy. Do dziś nie wiem, dlaczego co roku jeździli zawsze ci sami, choć przez pięć lat nauki zorganizowano może jedno związkowe spotkanie.

W tym roku, jak większość swoich wakacji, spędzam je w domu. Po porzeczkach dziadka nie ma już śladu, nie mieszkam już w bloku, choć i tak na grę w karty nie miałbym czasu, za to wieczorami od czasu do czasu jadę sobie nad zaśmiecone jezioro Piaskowe czy Borowno. I nie ukrywam, że jest mi nawet z tym dobrze.

Mariusz Leszczyński

SONDA

Coraz bardziej popularną staje się medycyna niekonwencjonalna - naturalna. Coraz częściej odwołujemy się do pomocy, w przypadku choroby, do ludzi, którzy zajmują się bioenergoterapią. Czy mamy zaufanie do tych ludzi, czy taka metoda jest skuteczna, czy może działania jej są na pograniczu magii? Co sądzą o tym nasi czytelnicy?

Oto kilka wypowiedzi:

Jerzy Chodera - Nowa Szwjca, lat 42, rolnik:

- Jest to na pewno jakaś konkurencja dla medycyny konwencjonalnej. Przecież psychika człowieka, wiara w to, że może być lepiej, może z kolei okazać się zbawienna w czasie choroby. Coś z pewnością jest w tych biopradach. Zresztą takie metody jak choćby akupunktura, to metody stare jak świat i są skuteczne. Chińczycy znani są ze swych skutecznych, niekonwencjonalnych metod, stosowanych w medycynie. Teraz staje się to coraz bardziej popularne i u nas. Myślę, że powinna być większa dostępność bioenergoterapeutów do klientów i odwrotnie. Muszą to być jednak fachowcy, z dyplomem, a nie samozwańcy szarlatani.

Zdzisława Łyszcz - Złotów, lat 40, opiekunka dziecięca w przedszkolu:

- Wierzę w to, że bioenergoterapeuci mogą przynieść pomoc i ulgę w chorobie. Jest to chyba jedna z metod leczenia. Nie uważam ich za jakiś czarnoksiężników czy magików, choć zdarza się, że co niektórzy dość sprytnie się pod nich podszywają. Aby uprawiać medycynę naturalną, trzeba mieć podstawy z medycyny naturalnej. Muszą to być więc ludzie, którzy legitymują się takim

dorobkiem. Nikt przypadkowy. Gdyby zaistniała taka potrzeba, to na pewno skorzystałbym z usług takiego prawdziwego fachowca.

Agnieszka Maleta - Tamówka, lat 40, nauczycielka:

- Choroba, w zasadzie każda, ma podłoże psychiczne. Myślę, że bioenergoterapeuci są w stanie pomóc choremu człowiekowi, gdyż oddziałują także na tę sferę. Każdy z nas posiada przecież pole energetyczne, na które można oddziaływać i jeśli ktoś potrafi to robić, to swoją siłą woli może doprowadzić do polepszenia ogólnego stanu zdrowia, tego psychicznego również. Jest to prosta droga do uzyskania równowagi biologicznej. Oddziaływanie na nasze pola elektromagnetyczne może przynieść pozytywne efekty - tak po prostu myślę. Jednak, aby się tym zajmować zawodowo, trzeba być fachowcem. Bo mamy do czynienia z ludźmi, którzy mają takie wrodzone predyspozycje i gdy te poparte są jeszcze zdobytą wiedzą medyczną - to wszystko jest jak najbardziej w porządku. Są jednak i tacy, którzy mają predyspozycje wpływać na ludzką psychikę, narzucać innym swoją wolę i jest to ich recepta na lepsze jutro, łatwy wręcz łup. Żerują na ludzkiej naiwności - nikomu nie pomagając. Jestem zwolenniczką ludzi, którzy szczerze są oddani sprawom i kłopotom innych, często cierpiących ludzi. Swoimi zdolnościami i wiedzą pomagają medycynie konwencjonalnej. Zdecydowanie neguję i jestem wrogiem zwykłych oszustów, którzy żerują na ludzkiej naiwności.

Husqvarna, las, ogród

Złotów, Nieznanego Żołnierza 11
tel./fax 067 2653030/ 0604 305 302

PROMOCJA
WYKASZARKI 232R

1.199,-



aktualności lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, al. Piasta 21. Redakcja: 77-400 Złotów, al. Piasta 21, tel. 263-5663. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angielka Leszczyńska, Joanna Ziach, Waldemar Kujawa, Stefan Kocur, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej Mitoszewicz, Danuta Kłowska, Zuzanna Oleńska, Stefan Olejnik, Paulina Pietrasik, Ryszard Mikietyński. Druk: PPR Tongraf w Płe, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Rozstrzygnięcie coraz bliżej

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze we wrześniu poznamy firmę, która zajmie się gazyfikacją Złotowa. Jak do tej pory przedsięwzięciem zainteresowane są trzy firmy - dwie niemieckie, jedna polska.

Już kilkakrotnie na łamach „Aktualności” pisaliśmy na temat gazyfikacji Złotowa. Pisaliśmy przede wszystkim o niemieckiej firmie EWE, która już wczesną wiosną złożyła ofertę budowy sieci gazowej. Po kilku miesiącach rozmowy wchodzą w decydującą fazę, czego dowodem była dwudniowa wizyta przedstawicieli EWE w Złotowie.

Niemców interesował przede wszystkim zakres ewentualnego przedsięwzięcia, odwiedzili także Zakład Energetyki Ciepłej. Przedstawiciele firmy bardzo wysoko ocenili sposób kierowania zakładem oraz stan urządzeń grzewczych, którymi dysponuje ZEC. Wysoka ocena jest o tyle istotna, że władze miasta postawiły firmie EWE warunek, aby w swych planach budowy sieci gazowej w mieście uwzględniła również ZEC.

Zdaniem zastępcy burmistrza Złotowa Jerzego Kołodziejczyka ZEC musi być w planach brany pod uwagę, zważywszy na znaczną wartość inwestycji i remontów. Jakże były prowadzone na terenie zakładu w ostatnich latach. - Te urządzenia jeszcze się nie zwróciły i póki co nie ma mowy, aby zakład przestał funkcjonować, tym bardziej, że aktualnie jest on w miarę nowoczesny, co zresztą potwierdzili Niemcy - mówi Jerzy Kołodziejczyk.

Wyjeżdżając Niemcy poinformowali władze Złotowa, że ostateczna odpowiedź co do gotowości gazyfikacji Złotowa nadejdzie do końca lipca.

Budowę sieci gazowej w Złotowie poważnie zainteresowane są jeszcze dwie inne firmy. Jedną z nich to niemiecka firma Hein Gas, druga to polska spółka Plecoblogaz. Podobno kierownictwo spółki złożyło na ręce burmistrza Welniaka gotowy projekt całej inwestycji, łącznie z kosztorysem. Obie firmy również wiedzą, że chcąc ewentualnie prowadzić inwestycję w Złotowie, muszą pamiętać o ZEC-u.

Która firma doprowadzi gaz do mieszkań złotowian - okaże się we wrześniu. Wtedy to na sesji Rady Miejskiej stanie temat gazyfikacji. Wtedy też radni zadecydują, czy oferta była najlepsza. Jak mówią fachowcy, gazyfikacja osiedla Za Rzeką oraz najstarszej części miasta zajmie około 12 miesięcy. Już dziś wiadomo, że koszt budowy indywidualnego przyłącza oraz zamontowania pieca gazowego będzie się wahać w granicach 15 - 20 tysięcy złotych. Rozliczenie najprawdopodobniej będzie rozłożone na długi okres czasu i uwzględnione w cenie dostarczonego gazu. Niewykluczone jednak, że Rada odrzuci wszystkie złożone propozycje. Już dziś słychać głosy sceptyków, którzy uważają, że ceny gazu dostarczane do mieszkań będą znacznie wyższe niżeli ceny urzędowe.

ML

Programu WASTEPOL jeszcze nie ma...

10 lipca, w sobotę, odbyło się seminarium popularno-naukowe na temat: „Segregacja i utylizacja odpadów i funkcjonowanie w tym zakresie służb miejskich”.

Z zaproszenia, które otrzymałam z Urzędu Miasta Złotowa wynikało, że w trakcie seminarium odbędzie się prezentacja programu WASTEPOL, jaki Złotów realizuje z funduszu Unii Europejskiej (za zaproszenie bardzo dziękuję).

Z uwagą śledziłam kolejne wystąpienia prelegentów czekając na zapowiadzaną prezentację.

Tymczasem: prelekcje miały charakter stricte informacyjny i sprowadzały się do wyjaśnienia elementarnych pojęć z zakresu sozologii i ekologii (vide podręcznik kl. VIII - biologia). Wyjaśniono np.: czym jest odpad, poinformowano po raz kolejny, że w naszym mieście nie funkcjonuje system selektywnej zbiórki surowców wtórnych, że nie ma skupu makulatury oraz kompaktora (urządzenie do ubijania śmieci). Przez kilka minut „klasyfikowano odpady” na te szczególnie niebezpieczne i bardziej szkodliwe, ale o tym nasza redakcja informowała już państwa w 22 numerze tygodnika (nic nowego do dodania nie ma) w artykule „Posprzątajmy sobie w głowach”. Przedstawiono strukturę opadów w Złotowie - najwięcej mamy odpadów spożywczych. „Dowiedziałam się” również, że butelki plastikowe przed wyrzuceniem trzeba zgnieść. Zachęcano do zbierania odzieży i butów - pokazując na przykładzie Poznania pomyslną akcję, w wyniku której:

- organizacje charytatywne ubierają ubogich,
- zakłady przemysłowe zyskują czystości,
- reszta szmat trafia na wysypisko.

Pomysł jest oczywiście dobry, ale czy jest to temat na konferencję naukową? Złotów, jak dotąd, żadnego programu nie ma, mieć będzie może do końca roku, po konsultacjach ze specjalistami z Niemiec - powiedział dr inż. Roman Sobczyk.

Jedynym zakładem, który zaprezentował się na konferencji, był MZUK. Pan Jacek Fertikowski wpadł na doskonały pomysł - kazał nakręcić film, na którym wyraźnie widać, że zakład doskonale sobie radzi z osadami ściekowymi budując skarpy i zasiedlając je zieloną roślinnością. Na terenie wysypiska wydzielono specjalne boksy z przeznaczonym na przepracowane oleje.

Stosy kartonów i tektury wybierane są przez pracowników i wywożone do fabryki w Tarnówce

(umowa między zakładami o utylizacji). Być może w najbliższej przyszłości segregowane będą odpady szklane - trwają rozmowy z Hutą Szkła w Ujściu.

W tym miejscu muszę przytoczyć najciekawszą informację, którą przekazał prof. dr hab. Leon Kozacki z UAM w Poznaniu, wyjaśniając, na czym polega nowoczesna metoda utylizacji stłuczki szklanej. Otóż - stłuczki szklanej już się nie myje, ponieważ dowiedziono, że bakterie na niej żerujące podnoszą temperaturę odpadu do 600°C - dzięki temu w czasie przetapiania oszczędza się energię aż o 12%.

Ogólnie konferencję przygotowano dobrze (głównym sponsorem był MZUK), jednakże treści merytoryczne były banalnie elementarne, co wydaje się dziwne, ponieważ wykładom przysłużyły się głównie osoby zajmujące się problemami ochrony środowiska na co dzień, zawodowo (nie licząc grupki młodych, chyba też już wyedukowanych ekologów).

Między innymi p. Ewa Hoffman, wieloletni dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska w Pile, miała się nieźle nudzić, ponieważ zakres wiedzy i siła jej trudności był chyba znacznie niższy od wiedzy, której wymaga się od dzieci - uczestników konkursów wiedzy ekologicznej; p. dyrektor była jedną z pierwszych inicjatorek i organizatorek tej formy edukacji).

Zainteresowanie seminarium też nie szczególne, bo razem z wykładowcami i przedstawicielami złotowskich urzędów (wśród których był pan Leszek Kurcin, p. Stanisław Szlaga, p. Zofia Nowacka) - naliczyłam około 30 osób. Nauczycieli przedmiotów przyrodniczych można było policzyć na palcach jednej ręki. Znacznie ciekawsze, poważniejsze dyskusje toczyły się w kuluarach. Główni prelegenci: prof. Leon Kozacki i dr Roman Sobczyk - doskonałi mówcy i wspaniali profesjonalści - wyjaśnili mi, że tematyka przez nich zaprezentowana była zgodna z intencją organizatorów. A więc: szczegółowe informacje o programie WASTEPOL prześlemy państwu dopiero, gdy koncepcja nabierze realnego kształtu.

Współpracę z „Aktualnościami” w zakresie popularyzacji tworzonego programu zadeklarował dr Roman Sobczyk, natomiast prof. Leon Kozacki z UAM obiecał mi konsultacje merytoryczne.

Relację przygotowała: Mariola Kołodziej.

P.H. *Ezabela Kwaśnikow*
TECHKOM

- komputery, drukarki
- materiały eksploatacyjne
- oprogramowanie
- akcesoria komputerowe
- usługi informatyczne

Atrakcyjne ceny!
RATY DO 36 M-CY



77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23
 tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28

DOMAL
 ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY
 Emil Kwiatkowski
 Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany
 zakład instalacji
 systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie
 projektowania, montażu i konserwacji
 systemów alarmowych
 telewizji przemysłowej
 i systemów kontroli dostępu
 oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
 tel. (0-67) 263-62-92, tel.kom. 0604 422 757

RENAULT KANGOO



**SERWIS
CZĘŚCI
MYJNIA**

"PABICH" Spółka z o.o.
Al. Niepodległości 49
64-920 PIŁA
tel. (067) 215-46-50
tel. (067) 215-46-66

**KANGOO
DECATHLON**
wyposażenie gratis

3000 zł
+ 2500 zł rabat
5500 zł dostajesz od firmy

Kangoo



2,8% pełen pakiet ubezpieczeń
OC, NW, AC + Zielona Karta



Byleby nie rozkradli

Podczas ostatniego Euro Eco Meetingu odbyło się tradycyjne sadzenie drzewek. Tym razem na miejsce sadzenia wybrano osiedle Zamkowe, pomiędzy ulicami Hubego i Słoneczną. W ciągu godziny zaproszeni goście, młodzież, zwykli mieszkańcy Złotowa posadzili ponad 120 drzew. Dzień wcześniej służby miejskie zasadziły kilkaset krzewów. Nasadzeń krzewów dokonano tak, że rośliny utworzą potężny znak Rodła, symbol Związku Polaków w Niemczech.

Pisząc o drzewkach z przyjemnością należy odnotować fakt, że jak do tej pory nie zanotowano kradzieży roślin. Wszystkie rosną jak przed tygodniem. Miejmy nadzieję, że tak już zostanie i za kilkanaście lat osiedle będzie mogło się pochwalić wspianiałym parkiem.

ML



PE PE DE S.A. w ZŁOTOWIE

Centrum Handlowo-Usługowe ul. Szpitalna 31
Skład Handlowy ul. Norwida
TEL. 263 30 46, 263 30 47 w. 47

Oferuje:

- szeroki asortyment wyrobów firmy WÜRTH
- śruby
- wkręty do drewna, plastiku, metalu, płyt,
- pianki uszczelniające,
- odrdzewiacze,
- osadzacze do łożysk
- zmywacze do żywic
- **KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE STOLARNI I ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH**
- kleje do drewna firmy KLEIBERIT
- TAŚMY OPAKOWANIOWE PO ATRAKCYJNYCH CENACH



NOWOŚĆ!!!

KOTŁY GRZEWCZE TYPU EKO-FUWI
do ekonomicznego, ekologicznego zgazowania
drewna odpadowego i do utylizacji odpadów po-
ściekowych
W każdą sobotę od godziny 10.00 pokaz spalania
ZAPRASZAMY

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰ w soboty w godz. 9⁰⁰ - 13⁰⁰

PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA NA PŁYTĘ WIÓROWĄ I SKLEJKĘ WODOODPORNĄ, SUCHOTRWAŁĄ

Sprzedaj również w systemie ratalnym!!! Firma Lukas

26 lipca br. ma nastąpić odbiór techniczny, a 27 sierpnia br. uroczyste otwarcie nowo wybudowanej hali sportowo-widowiskowej w Jastrowiu.

Już niebawem w Jastrowiu zostanie oddany do użytku obiekt, o jakim marzą miasta dużo większe i bogatsze niż Jastrowie. Hala sportowa przy ul. Kilińszczaków przechodzi obecnie ostateczne, kosmetyczne prace. W piątek - 16 lipca przeprowadzono próbę technicznej sprawności centrali klimatyczno - wentylacyjnej firmy DAN THERM. Centrala jest w pełni zautomatyzowana i latem klimatyzuje obiekt, zimą - ogrzewa. Wszystkie parametry są zoptymalizowane. Oszczędność eksploatacyjna w porównaniu z ogrzewaniem konwencjonalnym kształtuje się w granicach 20-30%, a koszt takiego urządzenia, wg uzyskanych informacji, to ok. 200 tys. zł. W tym dniu również firma Bel Aqustic instalowała nagłośnienie hali. Zastosowany system włoskiej firmy RCF jest, wg wykonawcy robót, najwyższej jakości. Jednak wykonawca nagłośnienia zwrócił uwagę na brak wytlumienia akustycznego hali. Przy 1000 W mocy nagłośnieniowej bez wytlumienia (szczególnie sufitu) powstawać mogą liczne odbicia fal dźwiękowych. Jednak sama spikernia, jej wyposażenie, to rzeczywiście najwyższej jakości cyfrowe urządzenie. Nagłośnione będą również korytarze, przejścia, szatnie. Na jednej ze ścian wisi nowoczesna elektroniczna tablica informacyjna.

Sama hala ma powierzchnię użytkową 1620 m kwadratowych, kubatura to 13.218,60 m sześciennych. Do dyspozycji pozostawiać będą dwa



Na zdjęciu: Hala sportowo-widowiskowa w Jastrowiu

boiska do siatkówki (można je rozdzielić specjalną podciąganą siatką), do koszykówki i pełnowymiarowe do piłki ręcznej. Trybuna, na 400 miejsc siedzących, oddzielone są plastikowymi barierkami. W obiekcie znajdują się kompleksy sanitarne - umywalnie, WC, zarówno dla zawodników, jak i widzów. Istnieje także zaplecze magazynowe sprzętu gimnastycznego. Całość robi rzeczywiście imponujące wrażenie. Wykonanie robót jest także na wysokim poziomie. Teraz pozostaje jeszcze do zagospodarowania teren wokół hali. Dokończenie trawników, wyrównanie terenu i w sierpniu można (oczywiście trochę upraszczając) oficjalnie otwierać. Hala ma służyć przede wszystkim uczniom szkoły podsta-

wowej nr 1 i gimnazjum. Na pewno można ją wykorzystać do organizowania różnorodnych meczów i imprez sportowych, ale nie tylko. Dla mieszkańców najważniejsze jest jednak pytanie: czy będzie to hala dostępna dla przeciętnego jastrowiaka? Myślę, że już niedługo wszyscy zainteresowani się o tym przekonają.

Waldemar Kujawa

W Spółdzielni Mieszkaniowej - bez zmian

Wielu członków Spółdzielni narzeka na co dzień na pracę Zarządu, Rady Nadzorczej czy Prezesa. Wielu z nich, w nieoficjalnych wypowiedziach, skłaniało się do przeprowadzenia zmian personalnych. Zapowiadano, że nastąpi to na Walnym. Jednak nie jest chyba z tą Spółdzielnią tak źle, gdyż demokratycznie wybrani przedstawiciele (na wcześniejszych zebraniach grup członkowskich) nie dokonali rewolucyjnych zmian w jej władzach. Nie było również większych problemów i żądań. W dyskusji poruszano mało istotne zagadnienia.

Po otwarciu, powołaniu Prezydium, przyjęciu porządku obrad, regulaminów, powołania poszczególnych komisji, przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania - uczestnikom obrad przedstawiono sprawozdanie Zarządu Spółdzielni oraz Rady Nadzorczej. Następnie wysłuchano wyjaśnień jednej z członkiń SM, dotyczących odwołania od uchwały Rady Nadzorczej, wykluczającej ją z grona członków. Do sprawy powrócono podczas dyskusji i wolnych wniosków. Następnie wybrano Jana Blicharza - prezesa SM, jako swego reprezentanta na III Krajowy Zjazd Związku Rewizyjnego SM RP oraz Przedstawiciela na Zjazd Spółdzielczy celem wyboru delegata na II Kongres Spółdzielczości. Przed przerwą zafundowa-



no zebraniem miłą niespodziankę w postaci występu dziecięcego zespołu folklorystycznego „Dziordanki” z Ośrodka Kultury w Jastrowiu. Po przerwie natomiast rozpoczęła się dyskusja, która dotyczyła kilku w zasadzie spraw, m.in. utworzenia bazy samochodowej ZECiUK na osiedlu 11-go Listopada (mimo sprzeciwu mieszkańców, ZECiUK, zgodnie z prawem, będzie garażował na osiedlu swoje pojazdy do wywozu nieczystości); zagospodarowania obiektów i placów zabaw dla dzieci oraz (bardzo delikatnie poruszana, gdyż prawdopodobnie już, już w trakcie realizacji), sprawa naprawy osiedlowych dróg. Najwięcej emocji dotyczyła jednak sprawa wykluczenia z grona członków jednej z członkiń SM. Po starciu się dwóch opcji zdecydowano - przy deklaracji pomocy i „przypilnowania sprawy” przez burmistrza Ryszarda Siokorę oraz jasnej deklaracji ze strony zainteresowanej, co do rozpoczęcia spłaty długów czynszowych - zachować warunkowo członkostwo i uchylono w ten sposób decyzję Rady Nadzorczej o wykluczeniu. Zebranie Przedstawicieli udzieliło absolutorium dla Zarządu oraz wybrało Radę Nadzorczą, do której weszło trzech nowych członków.

WK

TRANSPORT-PRZEWÓZ PRZEPROWADZKI



“FOLDRUK”

(067) 263-34-80
0602 188 197
0602 761 334

Złotów, ul. Domańskiego 52



COMMERCIAL UNION

Otwarty Fundusz Emerytalny
BPH CU WBK

wszelkie informacje dotyczące
możliwości przystąpienia
w ramach II filaru
do

Otwartego
Funduszu Emerytalnego
Commercial Union
Powszechnego
Towarzystwa Emerytalnego
BPH CU WBK

Biuro Agentów
Commercial Union
ul. Norwida 4 (budynek Banku PeKaO SA)
tel. 263-56-88
poniedziałek i sobota 11.00-13.00
wtorek-piątek 15.00-17.00

Nie było łatwo

Z Januszem Kozaneckim, nowym komendantem Komendy Powiatowej Policji w Złotowie, rozmawia Mariusz Leszczyński.

• W ubiegłym tygodniu otrzymał Pan z rąk zastępcy komendanta wojewódzkiego nominację na szefa policji w powiecie złotowskim.

- Szczerze mówiąc, do samego końca nie wierzyłem, że obejmę tę funkcję. Owszem, wiedziałem, że do konkursu jestem dobrze przygotowany i po cichu liczyłem się z taką możliwością, jednak dopiero kiedy miałem nominację w ręku uwierzyłem, że będę komendantem powiatowym.

• Z oficjalnych informacji wiadomo, że miał Pan silną konkurencję.

- Do konkursu przystąpiło oprócz mnie 9 osób. Większość z nich to doświadczeni policjanci, którzy mogą poszczycić się wieloma sukcesami w dotychczasowej pracy zawodowej. Słowem, nie było łatwo.

• Z jakich elementów składał się konkurs?

- Konkurs składał się z trzech elementów, każdy odbywał się w Poznaniu. Pierwszym etapem była tzw. rozmowa z komputerem, czyli sprawdzenie osobowości kandydatów. Był również test na inteligencję. Po tygodniu poproszono nas ponownie, by sprawdzić naszą wiedzę zawodową. Test był sprawdzianem przyszłych komendantów powiatowych z zakresu prawa karnego, kodeksu ds. wykroczeń. Były i pytania na temat ustawy budżetowej, ustawy o zamówieniach publicznych, zarządzania. Trzeci etap to rozmowa z komisją konkursową złożoną z przedstawicieli komendanta wojewódzkiego, wojewody i starosty złotowskiego. Podczas rozmowy należało między innymi zaprezentować swoją koncepcję kierowania policją w powiecie złotowskim.

• W nieoficjalnej klasyfikacji wśród wszystkich kandydatów ubiegających się o stanowiska komendantów powiatowych w województwie wielkopolskim, na 68 piszących test zawodowy Pan znalazł się na bardzo wysokim 7 miejscu. W całym konkursie, na 45 możliwych punktów do zdobycia, Pan zdobył 44. Podobno to pomysł na zarządzanie komendą był jednym z czynników, który zdecydował o Pana zwycięstwie. Co Pan powiedział komisji?

- Co do punktacji, to prawda, że testy poszły mi całkiem nieźle, natomiast co do koncepcji, to tego nie wiem. Należałoby o to spytać członków komisji. Nie chciałbym na temat samej koncepcji zbyt wiele mówić, gdyż jej realizacja wymaga czasu i dopiero za jakiś czas mógłbym na ten temat powiedzieć coś więcej. Nie ukrywam, że niektóre z moich pomysłów dotyczą rozwiązywania problemów, o których głośno od jakiegoś czasu. Mam tu na myśli gminę Tranówka i gminę Zakrzewo, mieszkańcy których postulują o utworzenie posterunków policji na swoim terenie. Tu jednak wszystko będzie zależeć od pieniędzy, z którymi jest bardzo krucho.



• Czy należy Pan do osób, które lubią kierować ludźmi twardą ręką, czy też woli Pan bardziej demokratyczne sposoby zarządzania?

- Policja jest strukturą zmilitaryzowaną, gdzie, prawdę mówiąc, nie ma zbyt wiele miejsca na demokrację. Nie oznacza to jednak, że będę rządził samodzielnie. Wszystkie ważne decyzje chciałbym konsultować z kadrą kierowniczą zatrudnioną w komendzie. Co do samej komendy to już dziś mogę powiedzieć, że nastąpią pewne zmiany w organizacji pracy zatrudnionych w niej policjantów.

• W ostatnich dniach bardzo wiele się mówi na temat odpolitycznienia Policji, o tym, że ludzie kierujący tą służbą winni być przede wszystkim fachowcami. Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

- Według mnie w chwili obecnej Policja jest apolityczna. Zdaję sobie sprawę, że przy okazji dokonywania wyborów na stanowiska, powstają różne opinie na temat doboru kandydatów z klucza partyjnego, jednak są to w zdecydowanej mierze opinie mylne. Tu naprawdę decyduje merytoryczne przygotowanie kandydatów.

• Ile lat służy Pan w policji?

- W policji pracuję już 21 lat. Pracę zaczynałem jako kontroler ruchu drogowego w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Pile. Później pracowałem w komendzie w Walczu, a od 1985 roku zamieszkałem w Złotowie. Tu pod okiem ówczesnego komendanta majora Gerasimczyka tworzyłem grupę ruchu drogowego, którą zresztą od

1986 roku kierowałem. W 1992 roku po ukończeniu Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie otrzymałem propozycję pełnienia funkcji zastępcy komendanta, którą pełniłem do chwili otrzymania nominacji na stanowisko komendanta.

• Jakiego stopnia dosłużył się Pan przez te wszystkie lata pracy?

- W chwili obecnej jestem jeszcze komisarzem, jednak w momencie kiedy czytelnicy będą czytać ten wywiad, będę już najprawdopodobniej nadkomisarzem.

• Ten awans to zapewne jeden z elementów waszego święta przypadającego na 24 lipca. Jako święto upieczony komendant Komendy Powiatowej Policji czego Pan życzy swoim podwładnym w dniu ich święta?

- Korzystając z okazji zwracam się do Policjantek, Policjantów, Pracowników Cywilnych, Emerytów i Rencistów Policyjnych powiatu złotowskiego. Z okazji przypadającego w dniu 24 lipca Święta Policji proszę przyjąć życzenia zdrowia, dużo pomyślności w życiu osobistym oraz satysfakcji z dotychczasowych osiągnięć na niwie zawodowej. Mam nadzieję, że nasz trud i poświęcenie znajdują właściwe zrozumienie wśród społeczeństwa naszego powiatu. Stres, niebezpieczeństwo i ciągłe ryzyko to stałe elementy naszej pracy, mają one znaczący wpływ na życie rodzinne. Dlatego szczególnie podziękowania przesyłam Naszym Rodzinom za cierpliwość i wyrozumiałość, życząc im jednocześnie wszelkiej pomyślności.

- Dziękuję za rozmowę.

Wszystkim prawdziwym przyjaciółom, delegacjom, księżom i krewnym, koleżankom i kolegom, współpracownikom, rodzicom i uczniom, którzy nie zapomnieli o nauczycielu

śp. Pawle Trzczańskim,

a odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku okazali mu swoją pamięć i szacunek serdeczne podziękowanie

składa Rodzina

Ludzie najbardziej boją się bólu

Budynek hospicjum dziś w niczym nie przypomina budynku, w którym jeszcze kilka lat temu, w szarych murach, mieściło się przedszkole. Z zewnątrz ocieplone mury, wewnątrz wszystko zrobione w najwyższym standardzie. Piękne panelowe podłogi, żaluzje w oknach, przestronne sale, ciepło, spokój. Na każdej sali leży po dwóch, trzech pacjentów, w większości to ludzie w jesieni wieku. Mają powykrzywiane z bólu twarze, widać wymęczenie ciężką chorobą. I tylko te duże oczy, które patrzą w obrazy świętych zawieszane na ścianach.

Złotowskim hospicjum od samego początku kieruje siostra Kinga z zakonu sióstr Elżbietanek. Nie ma w Złotowie szefa zakładu, którego by nie odwiedziła prosząc o pomoc w budowie placówki. Prawdę mówiąc to, że hospicjum istnieje, to przede wszystkim jej zasługa. Jak sama mówi złotowskie hospicjum to jedyna tego typu placówka w Wielkopolsce. W Poznaniu czy w Pile owszem, istnieją oddziały opieki paliatywnej, ale przy szpitalu. Siostra Kinga, w niespełna rok od chwili otwarcia placówki, myśli już o utworzeniu w Złotowie przy hospicjum dziennego punktu opieki paliatywnej. Jej zdaniem chorych potrzebujących pomocy jest znacznie więcej aniżeli miejsc w hospicjum i z tego też powodu należałoby tym ludziom choć trochę ulżyć w cierpieniu. Złotowskie hospicjum było budowane na dwanaście łóżek. Szybko jednak okazało się, że ta liczba jest zbyt mała. - Praktycznie każdego dnia mamy telefony z pytaniem, czy są wolne miejsca - mówi siostra Kinga. Obecnie w hospicjum znajduje się 14 osób. Większość z nich to ludzie z nowotworami.

Siostra opowiada, że nim pacjent trafi do hospicjum rodzina bardzo długo zastanawia się, czy aby dobrze robi oddając swojego bliskiego pod opiekę osób trzecich. Zazwyczaj są to bardzo trudne decyzje, jednak stan chorego często jest tak ciężki, że w warunkach domowych udzielenie mu pomocy, wykonanie nawet najprostszyc czynności jest praktycznie niemożliwe. Tu chory ma zapewnioną opiekę przez 24 godziny na dobę. Rodzina, jeśli chce, może przyjść do chorego praktycznie w każdej chwili. - Ludzie najbardziej

boją się bólu - opowiada siostra. - To nie śmierć ich przeraża lecz ból, my staramy się, aby chory nigdy go nie poczuł, staramy się podawać leki zanim przyjdzie atak, i za to i chorzy i rodzina są najbardziej wdzięczni - dodaje.

W polskiej tradycji jest tak, że rodzina stara się być ze swoim bliskim w chwili, kiedy ten odchodzi. W hospicjum opieka stara się informować rodzinę, że nadchodzą ostatnie godziny życia pacjenta, prosząc o przybycie i czuwanie. - Bywa jednak i tak, że rodzinie brakuje odwagi, by towarzyszyć choremu w ostatnich chwilach życia - wspomina siostra. Jeśli nie ma rodziny przy chorym, jest personel: - Chory odchodząc do domu Ojca nie może czuć się sam.

Nad pacjentami nadzór lekarski sprawuje doktor Andrzej Rosiński. - Robi to z czystego serca, nieodpłatnie - mówi siostra. - Wpada do nas w każdej wolnej chwili, dogląda chorych, określa, jakie leki należy podawać i w jakich godzinach. Pacjentom hospicjum pomagają i inni lekarze. Obsługę stomatologiczną zapewnia doktor Czarnota, laryngologiczną doktor Jasiński, a chirurgiczną doktor Chmielecki. Siostra zaznacza jednak, że wielkie ukłony należą się przede wszystkim personelowi pomocniczemu: - To głównie bardzo młodzi ludzie, którzy po liceum medycznym nie mogli dostać pracy w szpitalu. Tu, mimo że praca jest naprawdę ciężka i trzeba się wykazać dużą odpornością fizyczną i psychiczną, dają z siebie wszystko - chwali swoich podwładnych siostra.

Wśród nich jest i 21 letni Tomasz z Kamienia, maleńkiej wsi niedaleko Radawnicy. Tomasz pracuje w hospicjum od kilku tygodni. Wspomina, że kiedy zjawił się w hospicjum był zachwycony warunkami, w jakich przyszło mu pracować. Później jednak okazało się, że to co z zewnątrz wyglądało na lekką i łatwą pracę, okazało się wielkim wyzwaniem i próbą charakteru. - Zanim zacząłem tu pracę nigdy nie miałem do czynienia z ludźmi tak ciężko chorymi. Przez pierwsze dni było mi bardzo trudno się przyzwyczaić do charakteru pracy, jednak z czasem przyszło samozadowolenie z tego co robię - opowiada. Zapytany o to, czy wiąże się emocjonalnie z pacjentami odpowiada szcze-

rze, że nie ma na to zbyt wiele czasu. - Ludzie tu nie przebywają zbyt długo, odchodzą, a w ich miejsce przychodzą inni.

Paejenci trafiają do hospicjum praktycznie z terenu całej Wielkopolski. Były tu osoby z Poznania, Ostrowa Wielkopolskiego, Jarocina. Byli i z dawnego województwa śląskiego. Hospicjum co i rusz odwiedzają goście z kraju i zagranicy. Wszyscy się dziwią, że coś takiego udało się zorganizować w niedużym Złotowie. Teraz głównym zmartwieniem siostry jest samochód, którym chciałaby przewozić chorych i zaopatrzenie dla hospicjum. Przyjaciele z Niemiec znaleźli jej 9-letniego maleńkiego seata w bardzo dobrym stanie. Niestety, nie ma środków na opłacenie cła. Marzy jej się bus, ale dopóki nie ma pieniędzy, musi jej wystarczyć rower, na ramie którego nakleiła napis „pogotowie hospicyjne”. Siostra ma nadzieję, że część pieniędzy uda jej się zebrać podczas koncertu charytatywnego, który planuje zorganizować w połowie września. - Mam obietnicę, że w organizację koncertu włączy się również starostwo powiatowe - mówi z zadowoleniem siostra Kinga.

Szefowa hospicjum wierzy, że wspólnie z władzami powiatu uda się wybudować przy hospicjum Dzienny Dom Pomocy Społecznej, w którym mogłyby przebywać nie tylko osoby nieuleczalnie chore, ale również osoby starsze i samotne. - Taki dom jest niezbędny, gdyż z roku na rok liczba osób pozbawionych opieki rodziny rośnie. Istnieje możliwość, że pensjonariusze Domu mogliby pomagać obsłudze hospicjum w opiece nad chorymi. Wystarczy, że porozmawiają z nimi, że odmówią dziesiątkę różańca, dla nas będzie to wielka pomoc.

Siostra ma jeszcze wiele innych planów względem hospicjum. Na tyłach obiektu chciałyby zrobić park, w którym chorzy mogliby przebywać w czasie ładnej pogody, chciałyby kupić windę dla niepełnosprawnych, chciałyby wyremontować dach. Wszystko od razu trudno będzie jej zrealizować, jednak małymi kroczkami ma nadzieję osiągnąć wyznaczony cel. Ufa, że pomogą jej w tym ludzie dobrego serca. A tych, jak mówi, nie brakuje.

Mariusz Leszczyński



PHU **HURT-DETAL**
PIOTREX
Piotr Gendera

W szerokim asortymencie posiadamy
części do aut francuskich

* części do zawieszek SASIC
* amortyzatory RECORD RENAULT
* półosie napędowe CITROEN
* oraz inne PEUGEOT

64-920 Piła, al. Wojska Polskiego 2
tel. (067) 215-50-61

W zdrowym ciele zdrowy duch. To powszechnie i od dawna znane hasło znalazło w ostatnim okresie zwolenników wśród braci leśnej. Jak to zazwyczaj bywa, inicjatywa rodząca się od „dolu” realizowana jest przy minimalnych nakładach finansowych, a do tego z sensem. Właśnie tak za sprawą Janusza Grabowskiego i Piotra Wandasa stało się jesienią ubiegłego roku w Nadleśnictwie Lipka. Teraz lipkowscy leśnicy znaleźli naśladowców.

POWIATOWA PĘTLA ZDROWIA

Nie bez przyczyny ostatnią telewizyjną audycję TOK SZOK Jacek Żakowski i Piotr Najsztab, autorzy i prowadzący, rozpoczęli nie jak zazwyczaj od wjazdu pod studio samochodem, lecz od „spacerowej” scenki z rowerami. O wszechstronnych zdrowotnych walorach turystyki rowerowej nie będę się szerzej rozpisywał, bo znane są wszystkim od dawna.

Pracownicy Nadleśnictwa Lipka znani są i lat z popierania aktywnego wypoczynku. To właśnie ich bez większego trudu można spotkać na trasach rowerowych, zawodach w biegu na orientację czy pływających w okolicznych jeziorach.

Chcąc z sensem wypocząć, trzeba trochę przedtem popracować. Jesienią ubiegłego roku w Nadleśnictwie Lipka zainicjowana została budowa trasy rowerowej. Nad koncepcją jej przebiegu głowił się miejscowy nadleśniczy Janusz Grabowski i Piotr Wandas. Dzisiaj, jak już wcześniej AL informowały, trasa jest i można skorzystać z blisko 30 kilometrów ścieżek rowerowych o różnym stopniu trudno-

ści. Jak nas zapewnił J. Grabowski, ze skorzystaniem ze świeżego powietrza, ciszy i przepięknych widoków nie ma żadnych problemów - wystarczy zapakować rower do auta i w dowolnym punkcie ścieżki rozpocząć „szlifowanie zdrowia”.

W całej rowerowej sprawie najważniejsze jest to, że inicjatywa jazdy po zdrowie zaczyna znajdować naśladowców. Już niebawem dojdzie do połączenia rowerowej trasy opracowanej i wykonanej przez Nadleśnictwo Lipka z podobną w Nadleśnictwie Okonek.

W ostatnich dniach z inicjatywy Ryszarda Standio zorganizowane zostało spotkanie nadleśniczych z Okonka, Płytnicy, Lipki i Złotowa celem zintegrowania działań w propagowaniu turystyki rowerowej na terenie administrowanym przez lasy - mamy cichą nadzieję, że do opisanych wyżej działań przyłączy się również Nadleśnictwo Jastrowie. Spieszymy z radością donieść, że leśnicy znaleźli wspólny, turystyczny język i postanowili rozpocząć intensywne prace zmierzające do połączenia w jedną dużą turystyczną pętlę już istniejących ścieżek rowerowych w Lipce i Okonku z innymi, będącymi na etapie projektowania. Uzgodniono także sposób i jednolite zasady znakowania wszystkich tras. Dla przykładu podstawowym oznakowaniem ścieżki rowerowej jest biały kwadrat o wymiarach 15 cm na 15 cm z umieszczoną pod nim strzałką koloru niebieskiego lub złotego. Ten pierwszy oznacza, że właśnie wjechaliśmy na odcinek o najwyższym stopniu trudności, a ten drugi, że zmierzamy w kierunku określonego miejsca (miejscowość lub na przykład taras widokowy). Szczegóły oznakowania i przebiegu tras bez większego trudu będzie można zobaczyć na stosownych planszach.

Sensownej i bardzo potrzebnej inicjatywie leśników z naszego regionu wypada przyklasnąć (miłośnicy dwóch kółek z pewnością zrobią to szczególnie głośno) tym bardziej, że połączenie wysiłku ludzi z terenu powiatu najprawdopodobniej już późną jesienią tego roku zaowocuje rowerową ścieżką o długości przekraczającej 100 kilometrów.

Andrzej Ławniczak

Każdy kto ma do czynienia z łowiectwem wie, że w okresie wczesniej wiosny jeleniowate (jelenie, daniela, sarny) powodują spore szkody w uprawach leśnych i młodnikach poprzez spalowanie. Czynność ta polega na zdzieraniu zębami płatów kory celem uzupełnienia w zwierzęcym organizmie mikroelementów

MYŚLIWI OGRANICZAJĄ SZKODY

Mało kto z czytelników zdaje sobie sprawę, że zbyt duże stany zwierzyny płowej w lasach mogą prowadzić do nieodwracalnych szkód w przyszłych drzewostanach. Naturalne braki mikroelementów w wyjątkowo ubogim menu mieszkańców lasów w okresie wczesniej wiosny prowadzi w prostej linii do konieczności uzupełnienia ich poprzez spalowanie kilkunastoletnich drzewek. Rozmiar szkód spowodowanych tą czynnością na terenie nadleśnictwa Lipka, Złotów, Okonek i Jastrowie powoduje, że myśliwi w porozumieniu z leśnikami, chcąc ograniczyć wielkość strat w gospodarce spowodowanych nieodwracalnymi szkodami w młodnikach (zazwyczaj sosnowych), przygotowują z młodych pędów drzew i krzewów oraz z topinamburu (dziki słonecznik) liściarkę. Jest to jedna z wielu metod uzupełnienia poprzez zadawanie w pańniki niedoborów składników niezbędnych do prawidłowego rozwoju dziko żyjących zwierząt. Właśnie teraz na uprawach leśnych myśliwi zbierają wcześniej skoszone pędy malin, akacji, jarzębiny. Po wstępnym podsuszeniu materiał ten nasączany jest solanką, wysuszony i przechowywany do wczesniej wiosny w pańnikach-magazynach. Wraz z nastaniem pierwszych słonecznych i ciepłych dni karma ta jest chętnie pobierana przez jelenie, daniela i sarny, a tym samym zmniejszeniu ulegają szkody w drzewostanach.

A. Ławniczak

Na zdjęciu: Członkowie Kółka Łowieckiego „Bury Kupanski” po zakończeniu pracy polegającej na wyżaniu w sнопki i stępkę posuszonego topinamburu.



Wakacyjna oferta VW

Jeśli teraz kupisz dowolny model osobowego Volkswagena, w cenie samochodu otrzymasz pełne ubezpieczenie.

Passat. Teraz albo nigdy!

Takiej oferty* Volkswagena jeszcze nie było. Np. Passat – wersja 1,6 (100 KM) z pełnym pakietem ubezpieczeń, klimatyzacją i lakierem metalik w cenie, która już się nie powtórzy... 65 040 zł z VAT.

* oferta obejmuje modele VW Passata 1,6 (100 KM) oraz 1,8 (125 KM)

PAWLIK

64-920 Piła, al. Powstańców Wlkp. 164
tel. (067) 213 14 68, fax (067) 213 14 68



OKONKA Na szlak „Nad Czarną”!

Kiedy 2 czerwca otwierano w Lędyczku ścieżkę dydaktyczną „W Dolinie Pięciu Rzek”, wielu obecnych na uroczystości wiedziało już, że łączy się ona ze szlakiem rowerowo - pieszym biegnącym z Okonka do Lędyczka. Niektórzy przemierzali jego znaczne fragmenty już jesienią ub. roku, ale niedawno został on dla mniej zorientowanych w okolicy dokładnie oznaczony.

1. Wejście na szlak od strony Okonka znajduje się tuż za posterunkiem policji, naprzeciwko Zakładów Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa. Napis „Leśna Ścieżka Dydaktyczna”, wykonany z kawałeczków jasnego drewna, kontrastuje z ciemnym tłem deski umieszczonej na dwóch stylizowanych pniach. Obok symbol Lasów Państwowych, bo okoneckie nadleśnictwo oraz miejscowe władze mają największy wkład w jej powstanie. Wszystko to tworzy coś w rodzaju bramy, po przekroczeniu której jest już na szlaku pieszo - rowerowym „Nad Czarną”.

2. Ruszamy więc w drogę! Pierwszy jej fragment prowadzi do tzw. „drugiego jeziora”, wzdłuż asfaltówki do Lędyczka. Sam akwen się jednak omija i zgodnie z oznaczeniami (estetyczne strzałki z odpowiednim napisem przymurowane są do sporej wielkości kamieni) należy wejść w przylegający do niego las. Na 1550 m trzeba skrócić w lewo i wspiąć się na kilkanaście metrów w górę, by zaraz, jeśli wybrało się przejażdżkę rowerem, mocno chwycić za hamulce, bo zjazd jest gwałtowny, a może być nawet niebezpieczny. Udało się! W nagrodę, po pokonaniu 1800 m, pierwsze spotkanie z liczącą zaledwie 31 km długości Czarną, nie szerszą w tym miejscu na 5-6 m, wije się tu, jak na całej swej długości, malowniczymi zakolami. Przerzucony jest przez nią drewniany mostek, a będąca jego przedłużeniem kładka prowadzi do ukrytej wśród łąki drogi.

3. Po kolejnych 300 m warto zatrzymać się na przecięciu polnych dróg, bo przed oczami ukazuje się otwarta na północ przestrzeń z różnokolorową łąką, dochodzącą do oddalonej o kilkaset metrów drogi z Okonka do Łomczewa. Strzałki każą udać się jednak w kierunku przeciwnym, ku kilku domom, które okoliczni mieszkańcy zwykli nazywać Zamłyniem. W pobliżu pierwszego można zostać przywitany przez hałaśliwe psyki, które ambitnie strzegą domostwa. Lepiej ich nie drażnić i skierować się na wschód, ku malutkiej rzece Glinki, jednej z niewielu dopływów Czarnej. Jest, choć trudno ją dostrzec, bo ukryta w gęstwinie otaczających ją drzew, raczej stoi w miejscu niż toczy swe mizerne wody.

4. Stąd już niedaleko do drugiego mostka. Jeszcze tylko kilkaset metrów skrajem lasu, jeden ostry zjazd w dół i można przepłynąć się na drugi brzeg Czarnej. Resztki kamiennego muru wznoszącego się w tym miejscu nad rzeczką usprawiedliwiają nazywanie go Fabryczką. Jest ona oddalona dokładnie o 3,6 km od miejsca rozpoczęcia wędrówki. Twórcy szlaku przygotowali tu kilka ławeczek i mały parking. Ponieważ znajduje się on zaledwie 100 m od drogi z Okonka do Lędyczka, dojechać tu można samochodem i stąd rozpocząć pokonywanie szlaku „Nad Czarną”.

Odradzam taki pomysł, choć drugiej strony to, co napotkać można w drugiej części szlaku nie ustępuje na pewno urodę pierwszej. Droga wiedzie tu raz z góry, raz pod nią. Podchodzenie może być męczące, włączyć co 300-400 m spotkać można ławeczki, a usiadłszy na nich popatrzeć na wijącą się meandrami rzeczkę. Szczególnie niezwykle wygląda ona z wysokości 30-40 m. Przedzierające się przez gęste korony promienie słońca dopełniają reszty.

5. Może dlatego warto wybrać się na szlak pieszo. Trudne podejścia pokonać o tyle łatwiej, że jego twórcy nie zapomnieli o przygotowaniu poręczy, a nawet schodków. Przede wszystkim jednak uważny obserwator, pokonując go niespiesznie, dostrzeże na nim to niezwykle bogactwo okoneckich lasów.

Ale szlak stanowi też niezwykle wyzwanie dla amatorów rowerów. Czasem pokonać trzeba kilkudziesięciometrowy podjazd, by zaraz potem zafundować sobie karkołomny zjazd w dół. Emocje i podwyższona adrenalina - mrowanie! Tak jest np. między 4. a 5. kilometrem trasy. Rower trzeba tu kilkakrotnie wprowadzić na górkę - widok na rzeczkę oczywiście urzekający - skąd, sprawdzilwszy uprzednio sprawność hamulców, zjechać można w dół!

6. Kiedy się już ruszyło z Fabryczki, zgubić się nie sposób. Napotykanie co pewien czas kamienie z wmurowanymi w nie tabliczkami nie są



właściwie potrzebne. Szlak tylko chwilami biegnie tu wytyczonymi już kiedyś drogami leśnymi. Wiele jego fragmentów trzeba było stworzyć, albo przynajmniej poszerzyć wąskie ścieżki, czyniąc jak najmniej szkody w środowisku. Pokonując go nie ma się wszakże wrażenia, że czyniono na nim jakieś drastyczne wycięcia drzew lub krzewów.

7. Chwilami ścieżka wiedzie bardzo blisko drogi z Okonka do Lędyczka. Tak jest w połowie 5. i 6. km. Choć drzewa tłumią nieco dźwięki, wyraźnie słychać przejeżdżające co pewien czas samochody. Od strony drogi nie widać jednak, że wzdłuż niej ciągnie się kilkudziesięć metrów kładka, w połowie której znajduje się malutka wiata. I tu można przysiąść i odpocząć. I posłuchać Czarnej - miejscami hałasuje troszkę jak górski potok.

Gdy wydaje się, że na szlaku nic już nie może zaskoczyć, jeszcze jedna niespodzianka: najdłuższe z podejść! Podjazd rowerem raczej nie wchodzi w rachubę. Są poręcze i solidne schodki, a dla zdyszanych, ławeczki. Można odpocząć. Nie warto się zresztą spieszyć, bo koniec ścieżki już blisko, a poza tym będzie już cały czas z góry. I to jak! Znowu frajda dla rowerzystów!

Ja też wybrałem się na szlak rowerem. Po pokonaniu 6850 m stanęłam przed głazem znajdującym się już na leśnej ścieżce dydaktycznej, mniej więcej w 1/3 jej długości. Gdzie teraz? Do Okonka, do Lędyczka, na ścieżkę dydaktyczną - doradzają napisy na strzałkach. Na tej ostatniej przysiadł (w charakterze doradcy?) duży zielony owad. Zdaje się gapić się na mnie z politowaniem swymi wybatuszonymi śliskimi, jakby wiedział, że nie potrafię go nazwać... Chylę pokornie głowę, wsładam na rower i ruszam na ścieżkę. Zamierzam się czegoś jeszcze dziś nauczyć...

AM

* Jeśli przebyć cały szlak, uzupełnić go ścieżką dydaktyczną i wrócić drogą asfaltową do Okonka, pokonuje się 16,6 km.

* Cieszy, że tablice i urządzenia na ścieżce dydaktycznej wciąż wyglądają jak nietknięte, martwią ilości śmieci na szlaku pieszo-rowerowym.

Zespół folklorystyczny z Wielkiego Buczka „Krajniacy”, będący jednocześnie Krajeńskim Oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko- Pomorskiego, wraz z gdańskim Instytutem Kaszubskim, słupskim Muzeum Pomorza Środkowego i redakcją „Pomeranii” zorganizował jubileuszową uroczystość 95-lecia pisarki Anny Łajming.

Uroczyste spotkanie odbyło się 12 lipca w Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku. Zebranych powitał prof. dr hab. Józef Borzyszkowski, a prof. dr hab. Zbigniew Zielenka w swoim wystąpieniu uzmysłowił wszystkim, jakie miejsce zajmuje Anna Łajming zarówno w literaturze kaszubsko-pomorskiej, jak i w literaturze polskiej. Kierująca „Krajniakami” dr Jowita Kęcińska zaprezentowała „Dom słowa Anny Łajming” - książkę będącą podarunkiem dla jubilatki.

Uroczystość zakończył występ buczkowskiego zespołu i życzenia dla pani Anny.

Joanna Ziach

Krajenka pod gazem

13 lipca br. co niektórzy mieszkańcy Krajenki przeżyli chwile - jeśli nie grozy - to co najmniej strachu. Miasto bowiem, albo raczej jego część, znalazło się pod gazem. Ziemią oczywiście...

Mieszkańcy Krajenki mogą dziś korzystać z dobrodziejstw gazu ziemnego. Nie wszędzie jednak położona jest tam instalacja wodno-kanalizacyjna. Prace w tym zakresie są jednak prowadzone, m.in. kanalizowana jest ul. Toruńska. Tutaj też przebiega instalacja gazowa. 13 lipca br. doszło do jej uszkodzenia. Mówi Mieczysław Wołoszczyński - aspirant sztabowy, zastępca dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Powiatowej Straży Pożarnej w Złotowie:

- We wtorek, 13 lipca, w godzinach rannych, koparka, która prowadziła prace ziemne przy instalacji wodno-kanalizacyjnej, naruszyła i przerwała plastikowy gazociąg średniego ciśnienia o średnicy 63 mm. Z uszkodzonego gazociągu wydobywał się gaz pod ciśnieniem ok. 3-4 atmosfer. Nasze działania polegały na ewakuacji i zabezpieczeniu obszaru, który uznaliśmy za niebezpieczny ze względu na możliwość ewentualnego wybuchu. W praktyce, poprosiliśmy o opuszczenie przez ludzi sześciu domów. W związku z tym, że gaz ziemny jest lżejszy od powietrza, istniało duże niebezpieczeństwo w przypadku, gdyby gaz ten dostał się do pomieszczeń zamkniętych. Stanowiłoby to realne zagrożenie wybuchem. Zamknęliśmy również sąsiednie ulice, odgradzając je taśmą i tarasując samochodami, by zatrzymać wszelki ruch. Energetyka szybko wyłączyła napięcie praktycznie w całej Krajence. Bardzo szybko i sprawnie zadziałało pogotowie gazowe. Po kilkunastu minutach od zdarzenia pogotowie to zablokowało wypływ gazu, używając sprzętu specjalistycznego, którym my, niestety, nie dysponujemy. Te proste, w sumie, urządzenia - przy tym ciśnieniu okazały się niezastąpione. Po zablokowaniu, kolejna ekipa połączyła feralny gazociąg. Co do istoty, przyczyny tego wypadku, to trudno dziś ocenić. Na pewno nie było to celowe. Z pewnością realne przyczyny zostaną ustalone przez odpowiednie, powołane do tego służby gazownicze.

W akcji, oprócz służb pogotowia gazowego, wzięły udział cztery jednostki straży pożarnej, w tym dwie z OSP z Krajenki, która podjęła pierwsze i - co najważniejsze - skuteczne działania. Trzeba podkreślić również przytomność umysłu ekipy, która prowadziła prace wodno-kanalizacyjne. Natychmiast, gdy doszło do przerwania gazociągu, wyłączono wszelkie urządzenia, ostrzegano o niebezpieczeństwie ludzi i niezwłocznie powiadomiono straż pożarną. O groźnym niebezpieczeństwie zdawali sobie sprawę również mieszkający w pobliżu ludzie. Jak trudno jest ewakuować ludzi z ich własnych domów, można było przekonać się nie raz. W Krajence tego problemu nie było. Zamykanie okien i opuszczenie domów odbyło się sprawnie i bez kłopotów. To bardzo ważne, w świetle tego, co mówił aspirant Wołoszczyński: gdyby gaz dostał się do pomieszczenia zamkniętego, nie miałby się gdzie ulotnić i przy najmniejszym choćby śladzie ognia mogłoby dojść do prawdziwej tragedii. Wszystko jednak skończyło się szczęśliwie i na dziś prace kanalizacji miasta prowadzone są już bez przeszkód.

Raz jeszcze okazało się, jak ważną rolę w naszym codziennym życiu pełnią strażacy. Ich pracę doceniamy dopiero wtedy, gdy to my potrzebujemy pomocy. Na pewno jednak, przy okazji tego wypadku, nasuwa się pewien wniosek. Mianowicie, warto chyba byłoby doposażyć straż pożarną w sprzęt przydatny w tego rodzaju wypadkach. Coraz więcej

mamy kilometrów gazociągów, plany może nie zawsze są tak bardzo dokładne jak np. ludzka pamięć (proszę spytać się starszych ludzi gdzie coś jest np. zakopane - wskazać miejsce, choćby starego hydrantu, bardzo dokładnie). A licho nie śpi i nie zawsze pogotowie gazowe może okazać się tak szybkie, jak w tym przypadku.

Waldemar Kujawa



Przed laty mało kto przypuszczał, że niewielka wioska żyjąca praktycznie z pracy całych rodzin w lesie lub mieszczącym się tu tartaku stanie się z prawdziwego zdarzenia wsią letniskową.

Jak przysłowiowe grzyby po deszczu zaczęły wyraść bajecznie kolorowe domki letniskowe. Początkowo inwestowały w wypoczynek i rekreację co zasobniejsze zakłady pracy, a z biegiem czasu przyszedł bóm na inwestorów prywatnych. To właśnie oni stali się motorem napędowym rozwoju tej miejscowości.



Na zdjęciach: Kolorowe i funkcjonalne domki przyciągają oko przyjeźdźców, a ciekawie położone jezioro ze sporą ilością ryb zachęca do wypoczynku.

Równo rok temu na drogi klasy wojewódzkiej weszły ekipy drogowców i rozpoczęło się „wielkie” malowanie. Ku zadowoleniu wszystkich kierujących pojazdami mechanicznymi pojawiły się w przeciągu kilkunastu dni od dawna oczekiwane znaki poziome na drodze, potocznie zwane pasami. Koła samochodów, warunki atmosferyczne i upływ czasu spowodowały, że część oznakowania uległa zatarciu.

BĘDZIE BEZPIECZNIEJ

Wzorem poprzedniego roku Rejon Dróg Wojewódzkich w Złotowie przystąpił do renowacji znaków na jezdniach. Zaplanowano, że prace zostaną wykonane na blisko 250 kilometrach dróg o szerokości ponad 6 metrów, podległych RDW w Złotowie, a ich wykonawcą w wyniku postępowania przetargowego został (z uwagi na proponowaną cenę oraz posiadane najnowocześniejsze w kraju urządzenia) Rejon Dróg Mlejskich w Pile.

Jak nas poinformował Henryk Żukowski z RDW w Złotowie, aby poddać renowacji wszystkie znaki poziome na jezdni trzeba pomalować łącznie blisko 7000 metrów kwadratowych jezdni. Drogowcy apelują do wszystkich użytkowników dróg, aby w trakcie prowadzonych prac na jezdniach zachować szczególną ostrożność.

Myślę, że życzeniem nas wszystkich kierujących pojazdami będzie „zwyyczaj” corocznego malowania pasów przez drogowców.

A.Ławniczak



Na zdjęciu: Pracownicy RDM z Pily w trakcie pokrywania specjalną farbą mało już widocznych pasów na drodze wojewódzkiej nr 188 łączącej Złotów z Zakrzewem.

Zdeptane ołtarze przeszłości

W nielicznych folderach, omawiających zalety Jastrowia, można znaleźć wzmianki o kilku obiektach zabytkowych na terenie miasta. W żadnym nie ma mowy o żydowskim cmentarzu. Chwalić się, rzeczywiście, nie ma czym.

To, że stare kamienice, domy czy kościoły są obiektami zabytkowymi, nie dziwi nikogo. Zabytkami są także cmentarze. To, że w Jastrowiu jest żydowski cmentarz, wie każdy chyba jastrowiak. Ale że jest to obiekt zabytkowy, to już mało kto. W zasadzie nikt nie zna historii, genezy tego cmentarza. Jest, bo jest, i to wszystko. Zainteresowanie tym obiektem wywołuje u ludzi zdziwienie, że można pytać się o „takie chaszczki”. Faktem jest jednak, że ten cmentarz jest wpisany do rejestru zabytków Państwowej Służby Ochrony Zabytków. Wpisu (nr rej. A-536) dokonano 30 maja 1986 roku. Cmentarz założono w XVII wieku. W tym czasie wybudowano również synagogę, a w roku 1867, przy obecnej ul. Kieniewicza, od strony podwórza, postawiono nową, murowaną. Starsi mieszkańcy Jastrowia jeszcze ją pamiętają. Najstarszy, ocalały nagrobek na cmentarzu pochodzi z roku 1856. W sumie tych nagrobków było, czy może jest: 35 (nie wiem, czy do nagrobka można zaliczyć tylko miejsce pochówku, bez żadnych np. tablic). Cmentarz ma powierzchnię ogólną 0,7 ha i widnieje pod oficjalną nazwą - Kirkut. Poza chaszczkami rosną tam starodrzewy: lipy, sosny, świerki i brzozy. Zachowały się także cmentarne aleje. Jednak

dzisiejszy, ogólny wygląd nie przypomina w niczym nie tylko cmentarza, ale jakiegokolwiek innego cywilizowanego miejsca. To, że jest to miejsce pamięci innej religii, kultu, powinno mobilizować do utrzymywania tam jako takiego porządku. By nikt nie zarzucał nam braku kultury czy wręcz prymitywizmu.

Sprawy takiego gatunku są nadzwyczaj delikatne, choć nie raz budzą emocje. Bardzo ciekawe zdanie na ten temat ma także katolicki kapłan, proboszcz parafii pw. NMP Królowej Polski w Jastrowiu, ks. kan. mgr Władysław Deryng, który sam zainteresował się (a potem również i mnie) losem tego miejsca spoczynku:

- Przede wszystkim jesteśmy ludźmi wierzącymi i dlatego powinniśmy szanować każdego człowieka. Tych żyjących i tych umarłych. Kiedy wszedłem, tu w Jastrowiu, na cmentarz żydowski, to ogarnął mnie niepokój. Bo ten cmentarz jest po prostu zdewastowany. A przecież mógłby być pomnikiem kultury. Można byłoby taki cmentarz choćby zwiedzać i mieć wyobrażenie dawnych, minionych lat. Przez wiele lat żyliśmy przecież z żydami w zgodzie. W jednym miejscu, mieście. Tutaj pochowani są przodkowie wielu kultur. Powinniśmy to uszanować. Podobnie jednak, tak jak zniszczono i okradziono wręcz cmentarz poniemiecki, tak jest i z cmentarzem żydowskim. Uważam, że miasto powinno nawiązać kontakt bezpośrednio z jakąś żydowską gminą czy radą, która mogłaby przyjść z pomocą, dając jakiś fundusz, aby ten cmentarz ogrodzić. Potem należałoby udostępnić im ten teren, by można go było uporządkować, przywrócić mu kształt,

jakiemu ma służyć. Myślę, że jest to możliwe do zrealizowania. Przy braku funduszy z naszej strony, niech od nas wyjdzie choćby inicjatywa załatwienia tego problemu. Musimy pokazać choćby dobrą wolę, żeby ten cmentarz, jako pomnik historii, został odrestaurowany. Zgodnie z tym, co mówił poeta: „Nie depreczcie przeszłości ołtarzy, bo na nim się święty ogień żarzy, a my winniśmy im cześć”. Zetknąłem się z wieloma ludźmi nauki, choćby ks. prof. Romanikiem, którzy ubolewają bardzo, że taki stan rzeczy u nas istnieje. Każdy myślący człowiek zada sobie pytanie: dlaczego ten cmentarz został tak zniszczony i w tak okropnym stanie się znajduje teraz? Każdy cmentarz powinien wzbudzać szacunek, bo tam przecież spoczywa człowiek. A my, jako chrześcijanie, katolicy, podkreślamy godność człowieka, każdego człowieka, czy to będzie Żyd, czy Niemiec, czy Polak. To jest nasza, chrześcijańska wartość. Nie możemy pozwolić przekreślić tych wartości zwykłym wandalom. I myślę, że należy poważnie zająć się tym problemem.

Podobnie myśli chyba i konserwator zabytków, który we wnioskach w zakresie niezbędnej dokumentacji, zakresu prac i uwag służb konserwatorskich, w karcie cmentarza jako zabytku zalecił, by teren uporządkować i ogrodzić, oczyścić i ustawić nagrobki, przeprowadzić konserwację (w razie potrzeby) kamienia nagrobkowego, odczytać z języka hebrajskiego i zewidencjonować poszczególne nagrobki, odczytać napisy na stelach (fachowa nazwa żydowskiego nagrobka) i ogólnie: by chronić układ cmentarza i nagrobki.

Swego czasu, może 10 lat temu, Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jastrowiu wykonał i ustawił dwie tablice z napisem „Cmentarz Żydowski”. Dziś po tych tablicach nie ma śladu. Żle by się stało, gdyby i w naszej pamięci nie został, za jakiś czas, żaden ślad.

W innych miastach, choćby w Przemyślu - gdzie mogłem stwierdzić to naocznie - nawiązano kontakt z gminami żydowskimi i z obopólną korzyścią przystąpiono do renowacji takiego cmentarza. Dzisiaj nie tylko Żydzi przychodzą i przyjeżdżają tam czcić pamięć swoich przodków. Przyjeżdża i przychodzi tam wielu zwykłych turystów, niekoniecznie judaistycznego wyznania. Bo stanowi to niewątpliwą atrakcję, oczywiście tylko w wtedy, gdy jest to teren zadbany i uporządkowany.

To, że w Jastrowiu jest jeszcze (choćby w szczątkowym stanie) taki obiekt, może stanowić dla miasta jakąś szansę pokazania się i promocji. Może warto byłoby się gruntownie i na poważnie zająć tym zagadnieniem.

Waldemar Kujawa



Na zdjęciu: To, co jeszcze ocalało...

Z dniem 1 lipca br. weszła w życie nowa regulacja prawna dotycząca zasad i procedury przeprowadzania kontroli drogowej przez policję oraz inne osoby posiadające stosowne uprawnienia. Z uwagi na fakt, że czytelnicy w przeważającej większości poddawani są kontroli przez funkcjonariuszy policji, warto znać nasze prawa i obowiązki wynikające wprost z przyjętych rozwiązań. Ich znajomość pozwoli bez wątpienia w spokoju „przebrnąć” przez kontrolę.

Vademecum kontrolowanego

Obowiązujące od 1 lipca uregulowanie prawne daje możliwość przeprowadzania kontroli drogowej policji (o każdej porze i wszędzie) oraz w ograniczonym zakresie przedstawicielom straży leśnej i miejskiej, drogowcom, celnikom oraz straży granicznej. Wszystkie wymienione wyżej służby dokonują zatrzymania pojazdu będącego w ruchu za pomocą „lizaka”, a policjantowi mundurowemu przysługuje ponadto prawo nakazania zatrzymania pojazdu np. wskazaniem dłoni. W warunkach ograniczonej widoczności zatrzymujący zobowiązany jest do stosowania latarki ze światłem koloru czerwonego lub „lizaka” ze światłem odbłaskowym. W trakcie podróży po kraju możemy zostać zobligowani do zatrzymania się głosem wydobywającym się z megafonu zainstalowanego na policyjnym helikopterze. W odróżnieniu od dotychczas obowiązujących przepisów ograniczeniu uległy uprawnienia policjantów niemundurowych. W chwili obecnej ci funkcjonariusze mogą zatrzymywać pojazdy o każdej porze, ale tylko na terenie zabudowanym. Dodatkowo po podejściu do pojazdu zatrzymanego bez wezwania winni okazać na czas niezbędny do pełnej identyfikacji przez kierowcę ważną legitymację służbową. Policjant po „cywilnemu” jadący radiowozem lub stojący przy nim nie uzyskuje dodatkowych praw do zatrzymywania - nadal czynność tą może wykonywać tylko na terenie zabudowanym. Należy pamiętać jednak o tym, że „cywil” ma zupełnie inne prawa kontrolne do pojazdów (kierowców) nie będących w ruchu.

W ramach wewnętrznych uregulowań prawnych postanowiono, że w godzinach nocnych policyjne radiowozy winny mieć podświetlony napis „POLICJA”, a generalnie czynności zatrzymania dokonuje się z odległości zapewniającej bezpieczne unieruchomienie pojazdu w miejscu wskazanym przez zatrzymującego. Zupełnie inaczej wyglądają te sprawy w sytuacji pościgu lub prawdopodobieństwa, że pojazd może pochodzić np. z kradzieży. Według mnie w tym miejscu trzeba policjantom dać dużo wolnej (ale w granicach prawa) ręki, bo i w takich chwilach nie czas na „pieszczoty” i sentymenty.

Każdy z kierujących winien wiedzieć, że po zatrzymaniu nie wysiada nikt z pojazdu - czekamy cierpliwie na podejście policjanta. Kontrolujący ma prawo nakazania wyłączenia silnika, włączenia świateł awaryjnych W ściśle określonych sytuacjach kierowca lub pasażerowie w zależności od charakteru i celu kontroli mogą być poproszeni o opuszczenie pojazdu.

W sytuacji, gdy policjant podejrzewa, że jesteśmy przestępcami, może nakazać w trybie pilnym opuszczenie pojazdu kierowcy i pasażerom oraz położenie dłoni na karoserii i stanięcie w rozkroku. Może zdarzyć się tak, że trzeba będzie położyć się na jezdni lub trawie. Niezasadne postępowania policjantów będą podlegały tak jak dotychczas wewnętrznemu postępowaniu dyscyplinarnemu, bądź wnioskowi do sądu składanemu przez zainteresowane osoby.

Tak naprawdę to dla przeciętnego kierowcy niewiele się zmieni w procedurze kontrolnej. Pewne obostrzenia i doprecyzowanie przepisów pozwoli bezpieczniej czuć się na drodze tak kontrolowanemu jak i kontrolującemu.

Mam świadomość, że łamy gazety nie wyjaśnią wszystkich wątpliwości w zakresie kontroli pojazdów. Dlatego też polecam wszystkim kierującym uważną lekturę Dziennika Ustaw nr 53 poz. 563.

Andrzej Ławniczak

Wakacje w mieście

Wolnymi krokami zbliża się do końca (wyjątkowo ciepły i słoneczny) pierwszy miesiąc wakacji. Tylko niewielka część dzieci i młodzieży szkolnej z Okonka mogła skorzystać ze zorganizowanego wypoczynku. Większość chłopców i dziewcząt spędza je w domach rodzinnych, organizując sobie wolny czas na własną rękę.

Najczęściej można ich spotkać na kąpielisku miejskim, na osiedlowych boiskach, czy też przysłowiowych trzepakach. Zbierając jagody i grzyby próbują podreperować domowe budżety z myślą o nadchodzącym nowym roku szkolnym.

Ogólnie mówiąc, tak się dzieje w większości miejscowości podobnych do Okonka. Czy dzieci, spędzające wakacje w mieście, muszą być pozostawione same sobie? No chyba nie.

Z ciekawą propozycją „przeciw nudzie” wystąpił Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Okonku, który przygotował szereg imprez masowych dla dzieci młodszych i tych trochę starszych. Oto niektóre propozycje wspólnego spędzenia czasu: we wtorki, w godz. 11-14 odbywa się tzw. „Baśniolandia”, czyli gry i zabawy z książką. W każdą środę i piątek, w godz. 11-20 można pograć w tenisa stołowego, w gry planszowe oraz wyżyć się artystycznie, biorąc udział w zajęciach plastycznych. W soboty, w godz. 17-22 w ośrodku kultury odbywają się tradycyjne i wciąż popularne dyskoteki. Jednocześnie, w każdy piątek i sobotę, w godz. 16-20, w świetlicy remizy okoneckiej Straży Pożarnej w Podgajach odbywają się typowe zajęcia świetlicowe (gry i zabawy ruchowe, zajęcia plastyczne, dyskoteki, itp.), które prowadzi p. Irena Żyła.

W bibliotece miejskiej w Okonku, w godzinach przedpołudniowych, młodsi miłośnicy książki mogą m.in. posłuchać ulubionych bajek, wykonać ilustracje plastyczną lub obejrzeć film video. Zajęcia prowadzi p. Małgorzata Mizak (bibliotekarz). Na dzień 22 lipca (czwartek) zaplanowany został festyn „Wakacje trwają”, który rozpocznie się o godz. 14 na miejskim stadionie w Okonku. W programie festynu, m.in. ognisko - uwaga! - z pieczeniem darmowych kiełbasek, loteria fantowa, a także konkursy z nagrodami (rzuty lotkami do tarczy, bieg w workach, bieg z piłeczką na talerzyku, karmienie dżemem, przeciąganie liny). Festyn zakończy dyskoteka, która trwać będzie do godz. 22. Wszystkich chętnych organizatorzy serdecznie zapraszają.

A co zrobiono do tej pory?

- Na uwagę zasługuje pierwszy festyn, który odbył się 1 lipca - mówi p. Elżbieta Sawczyn - powiązany z konkursami i dyskoteką, inaugurujący wakacje w mieście. Ciekawe były zajęcia z cyklu „Baśniolandii”, w których wzięło udział około 50 dzieci z Okonka, Lotynia, Łędyczka. Uczestnicy spotkania otrzymali słodczyce, napoje oraz zaproszeni zostali na lody przez właścicieli cukierni „Oskar” p. Pianowskich.

Wakacyjne zajęcia prowadzą instruktorzy MGOK w Okonku przy współudziale pracowników interwencyjnych, a pod kierunkiem dyr. Ośrodka p. Marzeny Kroll.

Jak będzie wyglądał program spędzenia wakacji w miesiącu sierpniu (ze względu na możliwy remont MGOK w Okonku), jeszcze nie wiadomo. Póki co, korzystajmy z aktualnej oferty ośrodka kultury - naprawdę warto.

Stefan Kocun



Słuchajcie tego co mówią inni

Świadectwa dawno już rozdane, mamy wakacje - czas na refleksje i spokojne zastanowienie się nad sobą, relacjami rodzic - dziecko - nauczyciel, przyczynami stresów i niepowodzeń. Czas na opowieści miłe i budujące. Nie będzie książkowego wykładu, oceniania i krytykanctwa. Będą fakty i dygresje nie zawsze poważne.

- Dlaczego pani nie chce postawić mi piątki, muszę mieć wyższą średnią, bo rodzice będą wściekli?!
- Czemu znęcaliście się nad moim dzieckiem i chcecie go usadzić?
- Jak to możliwe, żeby tyle osób nie zdało matury?
- Jeśli nie zdam do następnej klasy, to rzucę się pod samochód...
- On ma ze sprawowania naganną, bo zdemolował klasę, wyłudził pieniądze, omal nie zabił koleżanki, ja mam też naganną, bo przekroczyłem limit nieusprawiedliwionych godzin „coś o 2 sztuki”, jadłem jabłka na lekcji i wariowałem.
- Gdyby mi dyrektorka nie pomogła, wyleciałbym ze szkoły.

Tego typu teksty słyszało się pod koniec roku szkolnego; przyczyny zawartych w nich problemów to zadanie dla specjalistów, ale czasami odpowiedzi można znaleźć w wypowiedziach zwyczajnych ludzi, bo przecież „nawet głupcy i ignoranci też mają swoją opowieść” - I wcale nie muszą mówić wprost.

- „Dobra szkoła to dla mnie przede wszystkim taka, w której nie uczą psychopatyczni nauczyciele, uważający za osobistą obrazę, że uczeń zna gorzej ich przedmiot od uczonych przez innych ludzi: oznacza to przecież lekceważenie. Nauczycieli mszczących się za własne niepowodzenia w życiu, żądnych niespełnionej władzy, nienawidzących, wiecznie straszących, wymyślających od durni i imbecyli” - mówi Barbara Pletkiewicz, pisarka, dziennikarka, stała felietonistka „Polityki”.

- „Pletkiewicz - Ty nadajesz się tylko do zamiatania ulic” - powtarzał przez cały okres nauki w liceum pewien „mądry” matematyka.

Bardzo trafnym i zbliżonym do wypowiedzi p. Pletkiewicz spostrzeżeniem podzielił się ze mną ostatnio pan Stefan Kitella - fizyk i dyrektor studium eksternistycznego przy ZSZPS w Krajenca.

- Wszystkim młodym nauczycielom, szczególnie tym rozpoczynającym pracę wydaje się, że młodzież nic nie umie. Dopiero po pewnym czasie uświadamiają sobie, iż porównywanie ich wiedzy z wiedzą uczniów nie ma sensu - powiedział w luźnej rozmowie, której fragment pozwoliłam sobie przytoczyć.

- Szóstek nie stawiam za darmo, ale bardzo, bardzo się cieszę, gdy mogę to zrobić - taką mniej więcej opinię usłyszałam od p. Błażeja Mallnowskiego, młodego matematyka

o roześmianych oczach i niezwykle ujmującym sposobie bycia - z tej samej szkoły.

A w następnym dniu odwiedziłam „Rolniczak”.

Bolek - mistrzu z „Rolniczaka”.

- Mistrzu - pytam wicedyrektora Bolesława Piotrowa z Zespołu Szkół Rolniczych w Złotowie - dlaczego w ostatnich latach tak dużo osób pada na maturach?

Dlaczego tytułuję p. Piotrowa mistrzem? Dla tych, którzy oglądali „Stowarzyszenie Umarłych Poetów” - wszystko jest jasne. Tym, którzy filmu nie znają, należy się małe wyjaśnienie.



Lekcja historii w złotowskim LO, dwadzieścia parę lat temu. Wpada Bolek z długopisem w dłoń. Siada na ławce i zaczyna mówić o nudnych partiach robotniczo - chłopskich, mówi tak cudnie, że zaczynam coraz uważniej słuchać.

Całą lekcję opowiada, bez notatek, bez księżek, bez wytchnienia. Klasa słucha skamieniała z wrażenia.

Bolek zawsze zadziwiał, np. całkowitym brakiem szpanu. Wsiadał na niemożny rower i cały w skowronkach pedałował do szkoły, ani deszcz, ani śnieg mu nie wadził. Nawet „popularny” wyciągnięty z jego paczki smakował inaczej.

Bolek - dinozaurze nieprovincjonalny - nie zmieniają się, proszę, bo zawieje banalem i nudą. Zgadzasz się z moją tezą?

Nie zgadzam się z Tobą - mówi p. Piotrowy. W mojej szkole procent nie zdających egzaminu dojrzałości wcale nie jest taki duży. Kilkanaście dni przed maturą nasi uczniowie zdają egzamin dyplomowy, co wymaga ogromnego wysiłku i wyczerpuje intelektualnie, niektórym nie starcza czasu i siły na przygotowanie się dobrze do kolejnego egzaminu.

Mamy przypadki bardzo zabawne: uczeń startuje w olimpiadzie z przedmiotu zawodowego, zdobywa indeks na wymarzoną uczelnię już w kwietniu. W maju na maturze powija mu się noga na j. polskim. Świadectwo otrzymuje dopiero w sierpniu, jeśli zda poprawkę. Tegorocznymi olimpijczykami, a było ich siedmiu - zdali matury (Magda Zdzińska, Marzena Grochowska, Marcin Kępiński, Marcin Leda, Jaśmina Kuszewska, Kinga Szopińska, Sebastian Piechowski). Trzy czy cztery lata temu zdarzyła się sytuacja wręcz dramatyczna. Dwaj uczniowie nie przyszli na następny dzień na matematykę, ponieważ uznali, że j. polski „poszedł” im fatalnie. Ocenili się sami, przedwcześnie i zbyt krytycznie. Po ogłoszeniu wyników okazało

się, że nauczyciel dopatrywał się w pracy pozytywnych aspektów i w obu przypadkach postawił mierną. Niestety - chłopcy nie mieli już żadnych możliwości i dopiero za rok otrzymali upragnione świadectwa dojrzałości.

Od tej pory „aż do bólu” przypominamy, że nie wolno rezygnować, nie wolno oddawać kartek, zapewniamy, że warto walczyć do końca i wręcz namawiamy do zdawania matur.

„Ogólniak” w oczach generacji różnych”

Lekcja j. polskiego - prof. Andrzej Herman. Analizujemy „Mallnowy chruśniak”. Jeden z kolegów męczy się okrutnie. Co ty chłopie - z dziewczyną w krzakach nie byłeś? - krzyczy profesor... I już wszyscy wiemy, o co chodzi w erotyku.

- Jakże znowu dyktowanie? - Co mam wam podawać?
- Słuchać i notować! I w ten sposób nauczył nas Herman myślenia i koncentracji.

Buchwaldowie? Co tu dużo mówić - dzięki nim Złotów był sławny. Test na studia rozwiązywało się w dwadzieścia minut, dziwiąc się, że innym zajmuje to dwie godziny - twierdzi ja i Iwona Fidurska też.

Gdyby Andrzej Motak nie zaraził mnie miłością do poezji, literatury, teatru - nie studiowałabym filologii polskiej - mówi Ewa Śliuga, studentka UMK w Toruniu.

Gdyby nie Wojtuś i Polczyński - nigdy byśmy nie zdali matury z matematyki - takie opinie krążą wśród wielu moich znajomych. Obaj panowie wiedzieli, że istnieje grupa humanistów, dla których pewna bariera jest nie do pokonania.

Patrycja Szlaga - absolwentka z roku 1996r.: Na maturze jednemu z kolegów powinęła się noga na matematyce. Nie dał żadnego sygnału, że ma problem z rozwiązaniem zadań (profil mat.-fiz.). Pewien nauczyciel nie mógł nam wybaczyć, że zostawiliśmy go bez pomocy. Pół klasy miało wyrzuty sumienia, ale profesor urósł w naszych oczach, nikt nie podejrzewał go o taką wrażliwość - przyjemnie jest się mylić.

Zdawałam kiedyś egzamin sprawdzający z matematyki (jeszcze w podstawówce) - mówi Bogusia - gdyby pan Zbyszek Bamberski nie uśmiechnął się do mnie i nie szepnął słówka podpowiedzi, zwariowałabym ze strachu.

Geniusz komputerowy oświadcza komisji, że rezygnuje. Nie wie, kto to Krasicki, jakie znowu bajki? Oddaje kartkę i zamierza wyjść. Wracaj - chwyta go za rękę polonistka i siłą sadza na krześle. -Wilki i owce - szepce. Lis i kozioł. Acha! Wata z mózgu ustępuje. Bariera do studiowania Informatyki zostaje przełamana - opowiada B.Pletkiewicz. Tak było w tym roku w Warszawie.

I prawie identyczna historyjka z naszego rejonu.

„Biologia - wybrałam temat, piszę. W pewnym momencie uświadamiam sobie, że piszę nie na temat. Jezu - myślę - to koniec. Przechodził biolożka. Co jest? Nie wiem, o czym pisać. Biolożka wraca i szepce: pisz o tym i o tamtym. Dostałam czwórkę, dziś jestem na 4 roku. Gdybym miała pewność, że jej nie zaszkodzię, podałabym swoje imię i nazwisko, a tak mogę tylko plęknąć podziękować jeszcze raz”.

„Jak to dobrze, że zachował się stary zycząj maturaliŃy: nauczyciele pomagają na maturze” - napisała dziennikarka ze stolicy (Polityka z 19.06.99)

Jak to dobrze, że nam nie tak znowu daleko do Warszawy...

Wieści z Zespołu Szkół Spożywczych w Krajenca.

- Przykro nam, że maturę zdało tylko 55% „szczych uczniów” - mówi p. wicedyrektor Beata Smolarz.

Na pytanie: dlaczego są tak słabe wyniki - pani wicedyrektor odpowiada: być może dlatego, że do matury przystępują uczniowie słabi, którzy z wybranych przez siebie przedmiotów mieli oceny mierne przez cały okres kształcenia.

- W tym roku „przepadłem” na egzaminie sprawdzającym z matematyki - mówi jeden z uczniów, ale nie zauważyłem, aby ktoś się z tego cieszył. Matematykowi było wyraźnie przykro, wszystkich pechowców pocieszał. Głupio mi, że go zawiodłem, bo już parę razy dał mi szansę. W przyszłym roku nie będę miał z nim zajęć, a więc to co mówię nie ma nic wspólnego z asekurantwem.

Dzięki za wszystko profesorze B. Malinowski.

- Gdyby prof. Ewa Polańska nie wiedziała, że oprócz sprawdzania znajomości lektur istnieją jeszcze mnóstwo innych sposobów sprawdzania wiedzy - to i ja i kilku moich kumpi mielibyśmy z j. polskiego Jedynekę - twierdzi pewien 18 - latek.

- Już miałem wylecieć ze szkoły za nieprzebranie regulaminu - nie wyleciałem, bo dyrektorka uratowała mi życie i zaufała - „Wagarowicz”.

- Gdyby prof. Kitowski nie przekonał mnie w pierwszej klasie, że trzeba walczyć i nie wolno się poddawać - to już dawno zmieniłbym budę - „Niezdecydowany”.

Teresa Szlaga - absolwentka sprzed wielu lat (wtedy jeszcze TPS). - Na mojej maturze



Teresa Szlaga absolwentka TPS z Krajenki

j. polski i matematyka były obowiązkowe na egzaminie pisemnym i ustnym. Matematyki uczyła nas p. Maria Polańska - lubiliśmy ją, ale miała w sobie coś takiego, że na jej widok rozmowy milkły w pół słowa, a te czki wypadły z rąk - tu nie chodziło o strach, ale właśnie o to nieuchwytnie „coś”.

Ogromną pomocą ułatwiającą zdanie egzaminu z matematyki były zestawy pytań, którymi faszerowała nas matematyczka. Razem z moją przyjaciółką, Teresą Dowejko bardzo sumiennie liczyliśmy wszystkie zadania i efekt był doskonały - po ustnym z matematyki „kulałam” się ze szczęścia po ścianach.

Szkoła była naprawdę przyjazna uczniom, ale konserwatywna. Zgoda na noszenie koronkowych, białych kołnierzyków do obowiązkowych, granatowych fartuszków miała charakter rewolucyjny.

Kilka słów o „Ekonomie”.

„Wychowawczyni mojego syna Łukasza, pani Ilona Jędrzejczyk, zachwyciła mnie, matkę maturzysty swoim sposobem bycia: „są świetni, są fajni, są mili” - tak rozpoczynała każde zebranie.

Wyjazd z klasą na wycieczkę nie stanowił dla niej żadnego problemu.

Kilka dni przed maturą młodzież z IVc zaprosiła panią profesor na obiad.



Klasa IV c z ZSZ nr 2 w Złotowie z prof. Iloną Jędrzejczak w czasie fundowanego obiadu

Kto zapłacił za całość biesiady - pani Ilona.

Ta młodzieńka dziewczyna zyskała sobie posłuch, szacunek i uwielbienie swoich wychowanków - nie podnosząc głosu. Nigdy nie pozwoliła skrzywdzić swoich uczniów. Pani profesor - dziękujemy za opiekę nad naszym synem i życzymy wszystkim rodzicom, aby ich dzieci miały szczęście spotkać takich wychowawców” - Ewa i Kazimierz Gmysowie.

Jak wypadły matury - pytam p. wicedyrektor Marylę Herman z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Złotowie.

- Ogólnie na 72 abiturientów części pisemnej nie zdało 6 osób. W porównaniu z ubiegłorocznym egzaminem dojrzałości w naszej szkole wyniki w roku bieżącym są zdecydowanie lepsze. Obie grupy młodzieży przygotowywali do matury ci sami nauczyciele. Potwierdza się więc fakt, którego wielu rodziców nie przyjmuje do wiadomości, że o powodzeniu na maturze decyduje przede wszystkim zdający, jego chęć i przynajmniej przeciętny poziom intelektualny.

Z Marylą chodziliśmy do LO, byliśmy na mat.- fizie. Wyglądała jak porcelanowa laleczka z burzą jasnych loczków na głowie. - Z czego była najlepsza - ze wszystkiego -

wspomina grupka jej kolegów z klasy. Teraz uczy nasze dzieci, więc nietaktem byłoby ujawniać nazwiska.

Sorbona przedszkolna.

Kochałam ich obu - opowieści Ewy (dawniej Zajler).

Profesor Topolski - polonista, długie siwe włosy, pseudonim „Dziadek”.

Pamiętacie? Agnieszko Banasiewicz, Olu Kitowska, Ilonko Bruska i inne dziewczyny z powiatu?

Studium Wychowania Przedszkolnego w Wałczu. Pierwsza klasa szkoły średniej, a ja w kokardach i spódniczce mini z krempliny.

- Ty, mała - mówi „Dziadek” - ty w tych kokardach na głowie, na moje oko skończysz „Sorbonę” za 10 lat - klasa ryczy. A wy, baby głupie - nigdy!

Często miałem trufkami, które wówczas były rarytasem. Okrzyknął gospodarzem klasy wbrew woli wychowawczyni i reszty dziewcząt.

„Baby”. Piszemy pracę klasową, ale najpierw śpiewamy „Bogurodzicę” - po wystąpieniu naszego wycia wychodził, aby nas nie denerwować...

Kiedy „Dziadek” odszedł do królestwa ciemni - na jego miejsce przyszedł ktoś, kto nie pozwolił nam śpiewać.

Nie zostałem w przedszkolu, zostałem geografem - oblecałem „Dziadkowi” - płacząc z tęsknoty i żalu przy jego grobie.

A profesor Rotter - fantastyczny gość, historyk nazywał mnie „Potomkiem fortepianowym”.

- Wiem wszystko o Katyniu profesorze, szepnęłam mu do ucha. A on: nie chodź dziecko do partyjnych, bo ci dadzą pączka i różę, i jesteś Ich!



Ewa Zajler z „SORBONY” w Wałczu

Rzucił we mnie kluczami, wyrzucił mnie z klasy, mniej niż czwórki nigdy nie postawił.

Obu moich profesorów kochałam za wiedzę, za prawdę, za dobroć i klasę.

Tak bywało w podstawówkach.

- Ja to najbardziej lubię pana Kłoskowskiego i język niemiecki - mówi Mateusz, uczeń VII c z SP nr 3 w Złotowie. Pan jest „superacki” - po- wygląda się, pogada, pożartuje z nas i siebie.

Z niemieckiego mam piątkę i bez proble- mu mogę się dogadać z kolegami i znajomy- mi taty, gdy przebywamy w Niemczech.

Na języku polskim u p. Bogumiły Czajki był czas na teatr, poezję, inscenizację. Dzięki temu lekcje były pasjonujące - wspomina- ją dzieciaki z VIII b - dziś 18 - latki i aktorzy „Matysarka”.

- Tak dobrej i kochanej pani jak Krystyna Kaczorowska nie ma na całym świecie. Każ- dego tumanu nauczyła i dawała szansę - wspomina pewien „rozanielony tuman”.

- Gdyby p. Halina Łagódka nie dostrze- gła, że robię wszystko, aby nauczyć się mate- matyki, a i tak nic nie mogę pojąć - to chyba do końca życia nie skończyłabym podsta- wówki i nie zdobyła zawodu - mówi Basia.

- W podstawówce uczyłem się tylko ma- tematyki, /SP nr 3/, bo uwielbiałem p. Graży- nę Polczyńską, chociaż posadziła mnie w pierwszej ławce. Niepotrzebnie wkurzałem panią Bożenę Cieślak, bardzo dobrą polonist- ką, która robiła wszystko, aby mnie czegoś nauczyć - teraz to rozumiem i chciałbym ją przeprosić za wszystkie wariactwa - prosi pe- wlen niezdiscyplinowany Miłosz.

- Słoneczka, rybeczki, kruszynki, żabeczki, kotki, pieski, poziomeczki - tak się zwraca do nas nasza pani - mówią dzieci z V a z SP nr 2.

„Czasami wystarczy bardziej nagradzać zachowania pozytywne, aby wygasic nega- tywne” - powiedziała doktor Lucyna Lassota udzielając nam wywiadu.

A co podziękować na Roberta Pikulika i Irka Rachwałę pięć lat temu?

- Nasza wychowawczyni, choć miała z na- mi problemy, bardzo nas lubiła - opowiada dziś 20 letni Robert. Kiedyś uciekliśmy z J. pol- skiego. Pani Młynarska (też w porządku bab- ka) poskarżyła się naszej wychowawczyni. Pani wpadła w furję, bo już miała dosyć lata- nia za nami po szkole i martwienia o oceny. Dorwała nas przy koszu i wytrząsała po py- skach. Staaliśmy jak baranki - nasza pani, uoso- bienie łagodności i tolerancji, była naprawdę wściekła. Od tej pory chodziliśmy „jak zegarki”, żeby jej nie robić przykrości. Raz w życiu nam wzięła, sto razy głaskała po głowie”.

Jak to miło, że mówi się o nas dobrze, nie z okazji Dnia Nauczyciela, ale już w czasie wakacji, gdy wszystko jest jasne i nikt nie musi się „podlizywać” - mówi grupka moich przyjaciół - nauczycieli, ciesząc się, że koń- czę artykuł.

Wesołych wakacji kochane dzieci, rodzi- ce i wychowawcy.

Mariola Kołodziej

W artykule nie ma informacji o wielu in- nych szkołach z powiatu. Nie ma to żadnego znaczenia, jestem przekonana, że większość wypowiedzi uczniów i absolwentów tychże szkół byłaby bardzo podobna do opinii wyrażo- nych przez moich rozmówców.

Nutka poezji

W moim ogrodzie

*Przybądź tu, gdzie kiście bzu
Aromat swój rozdają.
I głowę złoż na kępy traw
Postuchaj o czym grają.*

*Wcisnij swą twarz w dmuchawców las
Żdźbłem trawy się pochylsij
Powieki złoż, w ciemności snu
Sen bladej róży wysnij.*

*W różanym śnie powój gdzieś mknie,
Skęcąc się jak żmija
A w cieniu gruszki pióropusz róż
Królową ich lilija.*

*Na skraju traw forsycji dach
Przed wiatrem chroni maki
A pośród róż, jak gromy burz
Ogniste dwa słońce.*

*Poderwij się, spojrzenie swe
Rzuć chmurom i zawołaj
Lecz to nie ty odzywasz się
Tę wokół życie woła.*

Włodzimierz Pankiewicz

Nowi miesz- kańcy powiatu



Barłoz Swiderski
Data ur. 09.07.1999
waga - 3600 g
Długość - 60 cm



Jan Poczewski
Data ur. - 10.07.1999
Waga - 3650 g
Długość - 54 cm



Kacper Dudziński
Data ur. - 12.07.1999
Waga - 3750 g
Długość - 54 cm



Radostaw Jabłoński
Data ur. - 13.07.1999
Waga - 2900 g
Długość - 53 cm



Alicja Błoszewska
Data ur. 14.07.1999
Waga - 3150 g
Długość - 53 cm



Agata Ciszek
Data ur. - 14.07.1999
Waga - 3500
Długość - 58 cm



Kamil Wienke
Data ur. - 14.07.1999
Waga - 3450 g
Długość - 55 cm

Pod koniec lat 80. na ulicach Złotowa pojawił się srebrzysto - błękitny motocykl. Jeźdźcem tego wspaniałego metalowego rumaka był Tomasz Żukowski, mieszkaniec naszego miasta. Tylko wtajemniczeni wiedzieli, że od dwóch lat wytrwale remontował stary, zniszczony jednoślad. Efekt wielu godzin pracy przeszedł wszelkie oczekiwania.

Z drugiego końca świata

34 - letni obecnie Tomasz, od dziesięciu lat mieszka poza granicami Polski, w Kanadzie. Korzystając z jego wizyty w Złotowie, poprosiłem go o kilka słów wspomnień.

• **Tomek, pamiętasz jak to było z tym słynnym motocyklem?**

- Wiem, że do dziś na dźwięk mojego nazwiska niewielu ludzi potrafi zareagować. Ale kiedy tylko ktoś powie: to ten od tej błękitnej „emki” - od razu wiadomo o kogo chodzi. Tę słynną i legendarną już „emkę” kupiłem w kiepskim stanie od pewnego mieszkańca Złotowa. Przypomnę, ten motocykl był produkcji radzieckiej, a jak się prezentował! Co prawda ten model „żywcem” ściągnięto z niemieckiego BMW, ale po przeróbkach, chromowaniu i niklowaniu wyglądał jak super motocykl. Po wielu dni przesiedzianych w blokowej piwnicy i w garażu, z pomocą rodziny i znajomych, powoli ta wspaniała maszyna nabierała błysku i powracała do życia. Wyjazd na ulice był dniem triumfu - mój wysiłek się opłacił. Potem kupiłem Hondę Golding, dużo nowszą i bardzo szybką. Zbudowałem też melexa, którym do dziś poruszają się po Złotowie moi rodzice.

• **Pewnego dnia te cacka motoryzacji po prostu sprzedales...**

- Moje życie zaczęło toczyć się w zupełnie nowych kierunkach. Ktoś zaproponował wyjazd do Grecji, potrzebowałem pieniędzy na podróż i życiowy start u stóp Akropolu. Z „emką” wybrałem się na giełdę do Bydgoszczy i sprzedałem młodemu chłopakowi ze Żnina, który przyjechał tam z matką na zakupy. Trud mojego życia poszedł do ludzi, między kupnem koszuli i spodni. Mam nadzieję, że do dziś wygląda jak marzenie. A może znowu wylądowała gdzieś w szopie... Honda poszła później, już po moim wyjeździe.

• **Grecja okazała się tylko przystankiem w życiowej podróży...**

- Nie mogę narzekać, Grecja okazała się dla mnie niezwykle „zżyjnym krajem. Zresztą pojechało nas tam w 1989 roku dość dużo, blisko dziesięciu chłopaków. Niektórzy ponoć do dzisiaj tam mieszkają. W Grecji wykorzystałem swoją wiedzę o budowie motocykla i podjąłem pracę w warsztacie naprawczym. Naprawdę nie mogę złego słowa powiedzieć o Grekach, ale jak długo można wytrzymać wśród ciągłego tańca, śpiewu i strumieni wina. Przyszłość wiecznego „obcego”, bez perspektyw, absolutnie nie odpowiadała mi. Ofertę wyjazdu do Kanady przyjąłem zatem od ręki. Trafiłem na drugi kraniec olbrzymiego kraju, do miasta Vancouver położonego niemal nad Pacyfikiem, w prowincji British Columbia i tam mieszkam od blisko ośmiu lat. W Kanadzie pomogła mi znajomość języka, dobry zawód i zaoszczędzone pieniądze. Tego wymagali Kanadyjczycy ode mnie, jako imigranta. Podjąłem pracę w serwisie, gdzie pracuję do dziś. Pływałem także na statkach, wcześniej w Grecji, potem w firmie „BP”. Zimą spędzałem na morzu jako radiooficer, latem naprawiałem motocykle. Ostatnio poszerzyłem swoje horyzonty zawodowe o inżynierię technologii cieplnych i chłodniczych, skończyłem szkołę w tym kierunku.

• **Kiedy byłeś w kraju ostatni raz sześć lat temu, przyjechałeś sam. Teraz spotkałem cię na ulicy z żoną.**

- Rzeczywiście, postanowiłem się ustakować i ożeniłem się. Moja żona Sachiko jest Japonką, urodzoną w Kraju Kwitnącej Wiśni, w Osace. Wybrałem ją, mimo różniących nas odmierności kulturowych, religijnych, itd., bo wydawała mi się inna od miejscowych Kanadyjek. Odkryłem w niej to „coś”, co decyduje o wyborze życiowej partnerki. Poznaliśmy się za sprawą żony mojego znajomego, również Japonki o imieniu Harumi. Moja piękniejsza połowa w Kanadzie znalazła się

w ramach wymiany studenckiej. Spędziłem tydzień zaręczynowy u moich przyszłych teściów w Osace, chcieli mnie bliżej poznać. Musiałem im przypaść do gustu, skoro pozwolili Sachiko na ślub. Mama mojej żony, mimo ponad 60 lat, jest czynną instruktorką aikido. Cieszę się, że to za moją sprawą Sachiko straciła prawo do noszenia kolorowego kimona. Obecnie, jako mężatka, może nosić wyłącznie jednokolorowe

• **Jak na wasz związek zareagowali teściowie obojga stron?**

- Rodzice Sachiko przyjęli mnie bardzo ciepło, podobnie do niej odnieśli się moi rodzice. Tworzymy na pewno rzadką parę, porozumiewamy się wyłącznie za pomocą języka angielskiego, a jednak rozumiemy się doskonale. Mamy w Kanadzie własny dom, plany na przyszłość, będziemy mieli dzieci. Będą mówiły po japońsku, angielsku i oczywiście po polsku! W Kanadzie nasz związek nie wzbudza żadnych emocji, takich par jest tam dużo. Tam nikomu nie przeszkadza odmiennosc sąsiadów. Żadnego problemu nie sprawia nam fakt, że ona jest buddyjką, a ja chrześcijaninem. W ogóle rodzina Sachiko to bardzo życzliwi ludzie, traktują mnie jak swojego.

• **Życie w Kanadzie i w Polsce jest choć trochę porównywalne?**

- Kiedy usłyszałem dzisiaj, że Polaków czeka jedenasta w tym roku podwyżka cen paliwa... to trudno mi uwierzyć, że coś tu się zmieniło. Tam w Kanadzie ceny raczej spadają, tam nie ma strachu przed rachunkami za telefon, prąd czy internet. Za pieniądze zarabiane przez tylko jednego z małżonków można całkiem luksusowo żyć. Nie wiem, przyjechaliśmy tu tylko na tydzień, trudno wyrobić sobie zdanie o Polsce jedynie na podstawie tej wieści o podwyżce cen paliwa. W Kanadzie zauważam pewne znudzenie życiem, bezsensownością bytu, tam wszystko jest podane jak na tacy. Młódzież nie potrafi cokolwiek zainteresować się, popada w nihilizm. Ale mimo wszystko Kanada to spokojny kraj, totalna odmiennosc Stanów Zjednoczonych, które znacie dobrze z filmów. Mnie osobiście szczególnie imponuje miejscowa przyroda, bogactwo natury.

Oczywiście życie codzienne tam nie jest wolne od pewnych rygorów. Jako posiadacz domu muszę strzyc i podlewać regularnie trawniki, sprzątać wokół posesji, nie wolno nam palić grilla węglowego, jedynie elektryczny. Dom musi być konstrukcji lekkiej, drewnianej, ze względu na zagrożenia sejsmiczne. Jego ściany zdobią piękne kilimy autorstwa mojej mamy oraz obrazy złotychwskich twórców.

• **Jak ci się podoba Złotów, widzisz rodzinne miasto bardzo rzadko?**

- Muszę się przyznać, że nam obojgu Złotów podoba się jak najbardziej. Zaskakuje czystością ulic, odnowionymi budynkami i nowymi, ładnymi obiektami. Naprawdę, nie mam powodów do wstydu przed moją japońską małżonką. Warszawa również przypadła nam do gustu. Szkoda, że tak późno dowiedziałem się o Euro Eco Meetingu, bo zostalibyśmy tu na dłużej. Sachiko to świetna pianistka, chętnie dałaby tu koncert, niestety, musimy wracać. Za kilka lat przyjedziemy ponownie, Złotów z pewnością będzie jeszcze ładniejszy!

Z Tomkiem Żukowskim rozmawiał Janusz Justyna



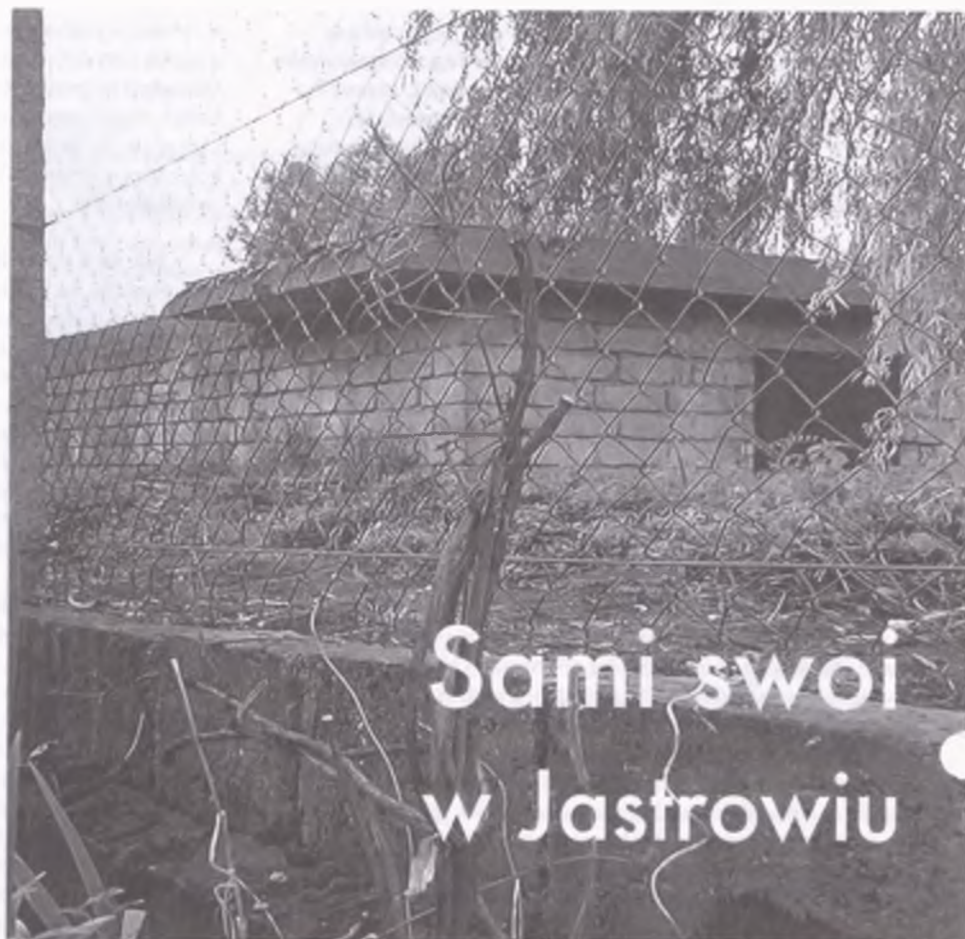
Tak jak u filmowych Kargula i Pawlaka - płot stał się kością niezgody - panów Andrzejewskiego i Czarnoty. O konflikcie wiedział też Urząd Miasta w Jastrowiu.

Posesja, w której mieszka p. Andrzejewski, graniczy z obiektem gastronomiczno-hotelowym „Orzeł”, którego właścicielem jest p. Czarnota. Konfliktowy płot oddziela ogród p. Andrzejewskiego od placu, znajdującego się na zapleczu „Orła”. Chyba jednak pechowego, 13 lipca br. p. Czarnota wydał polecenie usunięcia starej siatki ogrodzeniowej i położenie nowej. Nic w tym niby nadzwyczajnego, a jednak...:

- Proszę pana, wydaje mi się, że doszło do naruszenia prywatności. Mało tego, do dewastacji i kradzieży - mówi mi p. Andrzejewski - Ten płot stawialiśmy około 15-20 lat temu wspólnie z firmą „Notec”, która wtedy była właścicielem „Orła”. Oni postawili słupki i wylali fundamenty, ja kupiłem i założyłem siatkę ogrodzeniową. Teraz p. Czarnota przysłał robotników, którzy rozebrali płot i założył nową siatkę. Jednak nie o siatkę może tutaj najbardziej chodzi. Ten ogród pielęgnowaliśmy z żoną jak małe dziecko. Sadziliśmy przeróżne kwiaty, sialiśmy trawę, kosiliśmy. Po prostu chuchaliśmy na niego. Przy płocie zaś, 10 lat temu, posadziliśmy m.in. niezwykłą roślinę - niebieski, botaniczny powojnik - roślina bardzo wymagająca, rosnąca kilka cm w ciągu roku. Teraz została tylko obcięta lodyga. To jest barbarzyństwo. Pozostałe kwiaty są podeptane, niektóre pokamane. Gdy moja żona to zobaczyła, to tylko się rozpłakała. Nikt nas nie uprzedził, że będą rozbierać ten płot. Natomiast wcześniej, gdy rozmawiałem z robotnikami, co mają zamiar robić, to p. Czarnota rzucił w moją stronę, że na skargę to ja mogę pójść, ale do księdza. Ja swoje wątpliwości zgłosiłem, nie do księdza - ale do Urzędu Miasta. Odpowiedź dostałem, że siatka jest skorodowana, wymaga wymiany i nowy płot to zapewnienie bezpieczeństwa przed psami, które wieczorem biegają po placu „Orła”. Wszystko zgoda, tyle, że chciałem ratować kwiaty, więc 7 lipca dostarczyłem kolejne pismo do Urzędu proponując, by położyć nową siatkę z drugiej strony słupków i zostawić starą. Wszystko byłoby wtedy w porządku. Nowe ogrodzenie i nienaruszony ogród. Odpowiedzi nie dostałem. Dziś, gdy syn zawiadomił mnie o tym zdarzeniu i zobaczyłem ten ogród, to mnie zamurowało. Jak tak można? A gdy żona poszła z placem do zastępcy burmistrza, ten odpowiedział jej, że nie trzeba było sadzić tych kwiatów przy płocie. Nie wolno tego robić. Nie wiem, czy są na to jakieś przepisy, czy jest to ignorancja naszych władz, bo przed wyborami to sami chodzili i pytali się o problemy, dzisiaj mają nas zwyczajnie gdzieś...

Właściciel „Orła” - p. Czarnota, ma trochę inne zdanie na ten sam temat:

- „Orła” kupiłem wraz z placem i ogrodzeniem od „Noteci”. Teraz, po remontach wewnątrz obiektu, przystępujemy do zagospodarowania terenu. Chcę, by były tu lawki, trawniki, może fontanna. Jednak pierwszą rzeczą, jaka wymagała naprawy, był płot. Stara skorodowana siatka szpeciła swym wyglądem i nie stanowiła zabezpieczenia przed psami, które w nocy biegają wolno po placu w celach bezpieczeństwa. Pan Andrzejewski hodował na tej siatce chwasty, więc je wycięliśmy. Zarośnięty płot był



Sami swoi w Jastrowiu

dla niego wygodny, gdyż wszystkie swoje śmieci z ogrodu mógł przerzucać na moją stronę, co zresztą robił. Ten płot był mój, więc mogłem z nim zrobić, co uważałem za stosowne. Zresztą, czy naganne jest, że zrobiłem nowe ogrodzenie? Inni sąsiedzi mnie chwalać, tylko ten Andrzejewski ciągle ma jakieś pretensje. Zresztą mam pismo z Urzędu zezwalające na wykonanie tych robót.

Wydaje się, że gdyby faktycznie nowa siatka została założona po drugiej stronie słupków, stara natomiast pozostałaby na swoim miejscu, a kwiaty i powojniki kwitły i rozwijały się nadal -

być może nie doszłoby do tej wojny nerwów, wzajemnych pretensji i oskarżeń. Takie problemy sąsiedzi potrafią też zakatwiać choćby przy małym piwku. Może... Naprawdę trudno wyrokować i wydawać oceny w tej sprawie. Czy są to jednak tylko niewinne, sąsiedzkie „swady”? Pan Andrzejewski zgłosił dewastację ogrodu i kradzież siatki ogrodzeniowej na Policję. Pan Czarnota zaś zapoznaje ze sprawą swojego prawnika, gdyż, jak twierdzi, nie pozwoli, by ktoś go poniżał i oczerniał. Obaj stanowczo trwają przy swoich racjach.

Waldemar Kujawa

Najmłodszy artyści będą mieć swój przegląd

Wygrywając konkurs Fundacji „Batorego” nt. „Kultura lokalna”, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym w Jastrowiu stało się organizatorem I Powiatowego Przeglądu Dziecięcych Zespołów Artystycznych, który odbędzie się 24 i 25 września 1999r.

Gdy Fundacja „Batorego” ogłosiła konkurs, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym z Jastrowia postanowiło włączyć w nim udział. Jak mówi prezes Stowarzyszenia Cecylia Igiel, niewielu było optymistów co do szans powodzenia w tym starciu. Ba, byli za to pesymiści, którzy nie ukrywali swego zdania. A w efekcie, projekt zorganizowania Przeglądu Dziecięcych Zespołów Artystycznych został nie tylko przyjęty, ale w konkursie zwyciężył! Dzięki temu i dotacji, jaką Stowarzyszenie otrzymało na organizację i obsługę Przeglądu oraz na zakup instrumentów muzycznych, w Jastrowiu odbędzie się, miejmy nadzieję, piękna impreza, która otrzymała rangę powiatowej.

Współorganizatorem będzie Ośrodek Kultury w Jastrowiu. Przegląd będzie również ukoronowaniem i uhonorowaniem 10-letniej działalności Stowarzyszenia, które w tym roku obchodzi swój skromny, ale jakże bogaty „w życie”, jubileusz. Przegląd będzie przeprowadzony w kategoriach: tańca, muzyki, śpiewu i recytacji. Będą obowiązywać kategorie wiekowe. Jest to kolejne, wielkie wyzwanie dla Stowarzyszenia, dzieci tam zrzeszonych i wszystkich pracowników. Zachęcamy wszystkich, którzy chcą i mogliby, aby wsparli organizację tej imprezy, by nadać jej treści, na jakie zasługuje jej ranga.

W trakcie wakacji 7-13 lipca Stowarzyszenie zorganizowało 7-dniowy obóz dla dzieci, pochodzących z rodzin biednych, potrzebujących pomocy. Obóz zorganizowany został dla 16 dzieci z Zakrzewa, Okonka i Jastrowia. Wypoczynek połączony był z warsztatami terapeutycznymi. Miejscem spotkania młodych ludzi był Sarcz k. Trzcianki.

Waldemar Kujawa

**Ogłoszenie
Zarządu Miejskiego w Złotowie**

**w sprawie naboru kandydatów
• na ławników sądów powszechnych
• oraz członków Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Złotowie.**

W związku z upływem kadencji ławników sądów powszechnych i członków kolegiów ds. wykroczeń w dniu 31 grudnia 1999 roku, Zarząd Miejski w Złotowie działając na podstawie art. 134 par. 2 ustawy z dnia 20 czerwca 1985 r. Prawo ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 1994 r. Nr 7 poz. 25 z późniejszymi zmianami) i art. 9 par. 3 ustawy z dnia 20 maja 1971 r. o ustroju kolegiów ds. wykroczeń (Dz. U. Nr 12 poz. 118 z późn. zmianami)

**Ogłasza nabór kandydatów na ławników Sądu Rejonowego w Złotowie
oraz Sądu Okręgowego w Poznaniu Ośrodek Zamiejscowy w Pile
i Członków Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Złotowie.**

Jednocześnie podaje się do publicznej wiadomości, że:

- Warunki, jakie musi spełniać kandydat na ławnika sądu powszechnego oraz tryb zgłaszania kandydatów określa ustawa z dnia 20 czerwca 1985 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 1994 r. Nr 7 poz. 25 z późn. Zmianami) oraz zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 czerwca 1990 r. w sprawie trybu zgłaszania radom gmin kandydatów na ławników ludowych do sądów powszechnych (M.P. Nr 26 poz. 201). Stosownie do wskazanej ustawy i zarządzenia Prezydenta RP:

Ławnikiem może być ten kto:

1. Posiada obywatelstwo polskie i korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich.
2. Jest nieskazitelnego charakteru.
3. Ukończył 26 lat.
4. Jest zatrudniony lub zamieszkuje w miejscu kandydowania co najmniej od roku.

Ławnikami nie mogą być:

osoby zatrudnione w sądach powszechnych i innych sądach oraz prokuraturze, osoby, wchodzące w skład organów, od których orzeczenia można żądać skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego; funkcjonariusze Policji i inne osoby zajmujące stanowiska związane ze ściganiem przestępstw; adwokaci i aplikanci adwokaccy, duchowni, żołnierze w czynnej służbie wojskowej, funkcjonariusze Służby Więziennej.

Nie można być ławnikiem jednocześnie w więcej niż jednym sądzie.

Ławników do sądów okręgowych oraz sądów rejonowych wybierają **rady gmin**, których obszar jest objęty właściwością tych sądów - w głosowaniu tajnym.

Kandydatów na ławników zgłaszają radom gmin **prezesi sądów, zakłady pracy, stowarzyszenia, organizacje i związki zawodowe**, zarejestrowane na podstawie przepisów prawa, oraz **co najmniej 25 obywateli** mających czynne prawo wyborcze, zamieszkujących stale na danym terenie **w terminie do dnia 31 lipca** ostatniego roku kadencji.

Zgłoszenia dokonuje organ stowarzyszenia, organizacji, związku zawodowego uprawniony do bieżącego kierowania działalnością. W zgłoszeniu należy podać nazwę i numer rejestru, w którym stowarzyszenie, organizacja lub związek zawodowy zostały zarejestrowane.

Zgłoszenie kandydatów na ławników pochodzące od związków zawodowych powinno zawierać wskazanie, którzy spośród nich proponowani są do orzekania w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

**Druki zgłoszenia kandydata można odebrać
w Urzędzie Miejskim w Złotowie,
Al. Piasta 1 - biuro 15.**

Obywatel podpisujący zgłoszenie kandydata podaje czytelnie swoje imię, nazwisko, datę urodzenia i miejsce zamieszkania. Uprawnionymi do składania oświadczeń w sprawie zgłoszenia kandydata są trzy pierwsze osoby, które podpisały jego zgłoszenie. Kandydat powinien swym podpisem potwierdzić zgodę na kandydowanie.

- Warunki, jakie muszą spełniać kandydaci na członków kolegiów ds. wykroczeń oraz tryb zgłaszania kandydatów określa ustawa z dnia 20 maja 1971 r. o ustroju kolegiów ds. wykroczeń (Dz. U. Nr 12 poz. 118, z późn. zmianami), oraz zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej z dnia 3 lipca 1990 r. w sprawie zgłaszania radom gmin kandydatów na członków kolegiów ds. wykroczeń (M.P. Nr 26 poz. 202).

Stosowanie do wskazanej ustawy i zarządzenia Prezydenta RP:
Na członków kolegium wybiera się osoby, które:

1. Mają obywatelstwo polskie i korzystają z pełni praw publicznych.
2. Mają dobrą opinię obywatelską.
3. Ukończyły 24 lata.
4. Wyraziły zgodę na kandydowanie.
5. Są zamieszkałe lub zatrudnione na terenie gminy.

Można kandydować tylko do jednego kolegium.

Na członków kolegium nie wybiera się:

sędziów, ławników ludowych, prokuratorów, adwokatów wykonujących zawód, aplikantów adwokackich, żołnierzy w czynnej służbie wojskowej, funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony państwa, Służby Więziennej i strażników miejskich.

Członków kolegium wybierają - na okres 4 lat, w głosowaniu tajnym - rady gmin, których obszar jest objęty właściwością kolegium.

Kandydatów na członka kolegium zgłaszają radom gmin **prezesi sądów wojewódzkich, prokuratorzy wojewódzcy, okręgowi inspektorzy pracy, stowarzyszenia, organizacje i związki zawodowe**, zarejestrowane na podstawie przepisów prawa, oraz **co najmniej 25 obywateli** mających czynne prawo wyborcze, zamieszkujących lub zatrudnionych na danym terenie, **w terminie do dnia 31 lipca** ostatniego roku kadencji.

Zgłoszenia dokonuje organ stowarzyszenia, organizacji lub związku zawodowego uprawniony do bieżącego kierowania działalnością. W zgłoszeniu należy podać nazwę i nr rejestru, w którym stowarzyszenie, organizacja lub związek zawodowy zostały zarejestrowane.

Obywatel podpisujący zgłoszenie kandydata podaje czytelnie swoje imię i nazwisko, datę urodzenia i miejsce zamieszkania.

Uprawnionymi do składania oświadczeń w sprawie zgłoszenia kandydata są trzy pierwsze osoby, które podpisały jego zgłoszenie.

**Druki zgłoszenia kandydata można odebrać
w Urzędzie Miejskim w Złotowie, Al. Piasta 1 - biuro 15.**

Kandydat powinien swym podpisem potwierdzić zgodę na kandydowanie.

Osoby zainteresowane kandydowaniem oraz organy i instytucje uprawnione ustawowo do zgłoszenia kandydata lub listy kandydatów na ławników sądów powszechnych lub członków kolegium ds. wykroczeń, mogą zasięgać informacji oraz odbierać wnioski zgłoszeniowe w Urzędzie Miejskim w Złotowie - biuro 15, gdzie też należy składać wypełnione wnioski.

ZARZĄD MIEJSKI w ZŁOTOWIE

RAJEK Siedem Plusów
SALEWY TELEFONICZNE

Plus.com, jako pierwszy operator w Polsce wprowadził 6 nowych taryf dopasowanych do indywidualnych potrzeb Klientów. Teraz możesz korzystać z najlepszej dla Ciebie taryfy wybierając jeden z 7 doskonałych telefonów dostępnych w promocji Plus.com.

149
ZA TYDZIEŃ

PIŁA, D.H. ALFA, Pl. Konstytucji 3 Maja 9, tel. 215 30 15
 WĄLCZ, Pl. ZWM 1 tel. 38 73 200

Plus Trzymaj rękę na Plusie

Auto-Park Z. & J. Szcześniak
 Autoryzowany dealer Škoda Auto Polska
 Volkswagen Bank Polska

Oprocentowanie kredytu 17,90%
 Wszystkie formalności na miejscu
 Korzystne pakiety ubezpieczeniowe
 4% wartości samochodu

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel. (067) 263-40-10
 Piła, ul. Siemiradzkiego 23, tel. (067) 215-48-11
 GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA



RHU
BUDMAL Hurtownia Materiałów Budowlanych

Złotów, ul. Za Dworcem 1 a
 tel. (067) 263-70-41, tel. kom. 090 627 995

poleca:

- ✓ beton komórkowy SIPOREKS
- ✓ STYROPIAN I WEŁNA MINERALNA
- ✓ SYSTEMY DOCIEPLEN
- ✓ materiały elewacyjne (płytki ceramiczne i panele)
- ✓ dachówki i cegły ceramiczne firmy Röben
- ✓ okna i drzwi drewniane i PCV
- ✓ folie budowlane

RATY

PROFIL
 CENTRUM MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

64-920 Piła, ul. Składowa 3
 tel./fax (0 67) 213 09 71,
 214 93 43, 214 93 33

to materiały budowlane oraz instalacyjne

od A do Z

dla firm budowlanych oraz inwestorów indywidualnych

oferuje

- ☞ MATERIAŁY BUDOWLANE
- ☞ MATERIAŁY WYKOŃCZENIOWE
- ☞ KLEJE
- ☞ GLAZURY
- ☞ PRODUKCJA WŁASNA

SYSTEM ORYNNOWANIA DACHU



A.F.B. CITROËN
 Andrzej Pabich
 AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Piła, ul. Bydgoska 139, , tel. (0-67) 214-91-37, tel./fax (067) 214-91-87

KONKURS

OFERTA SPECJALNA:
XARA MIAMI

Wyposażenie:
 - radio „Pionier”
 - 4 głośniki
 - auto-alarm
 - felgi aluminiowe

Dodatkowo: rabat cenowy!

NOWY CITROËN
Xsara



PHU „BONUS”

oferuje:

- * namioty
- * śpiwory
- * karimaty
- * materace



Firmy



Ceny importera!

Dzwonić, tel. 263 55 93 lub 0602 264430



USŁUGOWY ZAKŁAD INSTALATORSTWA ELEKTRYCZNEGO

Zbigniew Kucharczyk

77-400 Złotów, ul. Jeziorna 24, tel./fax (067) 263-55-43
tel. kom. 0602 355 882

Wykonuje z materiałów własnych:

- * instalacje elektryczne i odgromowe
- * rozdzielnice w obudowie blaszanej
- * linie elektryczne napowietrzne kablowe średniego i niskiego napięcia
- * stacje transformatorowe
- * oświetlenie ulic i placów
- * konstrukcje stalowe
- * remont i naprawa wszelkich urządzeń energetycznych
- * instalowanie kabli grzejnych DEVI
- ogrzewanie pomieszczeń
- instalacje przeciwoblodzeniowe
- systemy przeciwoblodzeniowe i grzewcze dla rurociągów



ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Krajenke

proceedzi nabór na rok szkolny 1999/2000

na kursy przygotowujące do egzaminów eksternistycznych z zakresu szkoły średniej dla dorosłych

- * roczne Studium Informatyczne na podbudowie szkoły średniej
- * 3-letnie Liceum Zawodowe
- * 2-letnie Technikum Zawodowe dla absolwentów szkół zasadniczych
- * 2-letnie Liceum Ekonomiczne na podbudowie szkoły średniej

oraz

- * seminaria utrwalające wiedzę dla absolwentów szkół średnich
- * kursy informatyczne

Tel./fax
(067) 2638178
lub 2638179

www.zszps-krajenka.top.pl

Nowo otwarty punkt
sprzedaży
Rolnik G5 SCH Złotów
ul. Kolejowa 13

poleca
akcesoria i materiały
budowlane

Zapraszamy do współpracy
podmioty gospodarcze
oraz osoby fizyczne

W promocji m. in

bloczki beton M-6
Cena netto 2,15/szt

AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW



DAEWOO - SOBOS

Piła, ul. Lipowa 31, tel. (0-67) 213-17-12, tel./fax 214-65-16

NAPRAWY I PRZEGLĄDY GWARANCYJNE I POGWARANCYJNE:

MATIZ	NUBIRA	POLONEZ	TICO
LANOS	LEGANZA	POLONEZ	NEXIA
		TRUCK	ESPERO

Naprawy pojazdów innych marek

- * blacharstwo
- * diagnostyka
- * serwis
- * samochód zastępczy na czas naprawy
- * sklep części Daewoo, FSO

PHU

BUDMAL

Hurtownia
Materiałów
Budowlanych

Złotów, ul. Za Dworcem 1 a
tel. (067) 263-70-41, tel. kom. 090 627 995

autoryzowany dealer
firmy



poleca: **Stalbud**
GORZÓW WLKP.

stolarkę okienną i drzwiową

Biuro reklam i ogłoszeń AL

tel. 0-67 263 56 63

Przedsiębiorstwo „BIZMET”

Spółka z o.o.

Złotów, ul. Drzymały 1
tel. (067) 2635855

DEALER

M&S



GARAŻE

OKNA



BRAMY



FIRMA HANDLOWA „MAT - BUD” S.C.

Jadwiga, Dariusz Kukwisz

77-400 Złotów

ul. Sienkiewicza 4

tel./fax (067) 263 63 43

NIP 767 -14 - 21 - 100

Oferuje :

- asortyment śrub
- beton komórkowy Siporex
- styropian
- cement, wapno
- cegła biała i klingerowa
- płyty kartonowo-gipsowe
- profile
- i wiele innych

Możliwość dowozu towaru

UWAGA PROMOCJAI!
PAPA ASFALTOWA
15 M² - 37 ZŁ BRUTTO
zapraszamy i dziękujemy

SKLEP FABRYCZNY

oferuje po atrakcyjnych cenach
(fabrycznych):

ROWERY

dziecięce, turystyczne
górskie i treningowe



Fabryka Rowerów
„ROMET” - Jastrowie sp. z o.o.
64-915 Jastrowie, ul. Narutowicza 14
tel. (0-67) 266-24-41, fax (067) 266-24-43



Zapraszamy codziennie od poniedziałku do piątku 7.00-15.00, w soboty 7.00-13.00



OPONY

SPRZEDAŻ - SERWIS KOTLICCY S.C.



64-920 Piła
tel. 067 214-82-66
tel. 067 351-00-01
fax. 067 351-00-02

pon.-pt 8.00-18.00, sobota 8.00-14.00

**LETNI RABAT NA OPONY
OSOBOWE I DOSTAWCZE 10%**

Ogłoszenia drobne

▼
Sprzedam piec c.o. gazowy - nowy firmy
BUDERUS. Tel. 265 28 61.

▼
Domek wolnostojący na działce 25 arów
w St. Wiśniewce sprzedam.
Tel. 263 10 17.

▼
Dwie działki budowlane na terenie miasta
Złotowa sprzedam.
Tel. kontaktowy: 0602 396 018.

▼
Sprzedam lokal
na hali targowej w Złotowie,
ul. Sienkiewicza 4.
Tel. 263 3447, 090550205.

▼
Sprzedam mieszkanie
w bloku 63 m².
Tel. 263 30 93 lub 263 52 69.

▼
Sprzedam działkę
przy ulicy Witosa nr 10
o pow. 1716 m², altana, drzewa owocowe,
uzbrojenie. Położona przy ulicy.
Tel. 263 39 58.

▼
Biuro GRUNT KUPNO- SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI (POŚREDNICTWO)
Piła al. Wojska Polskiego 12.
Tel. 351 66 77; 0601768714

▼
Dom 6 km od Złotowa nad jeziorem,
blisko lasu, budynki gospodarcze.
Cena 60.000 zł. GRUNT.
Tel. 351 66 77.

▼
Mieszkanie 4-pokojowe (komfortowe),
nowy blok, I piętro, Złotów. GRUNT.
Tel. 351 66 77.

▼
Dom 100 m², 5 pokoi, ogrzewanie
CO - węglowe i elektryczne, działka
2.500m² - ogrodzona, Stara Wiśniewka.
Cena 95.000 zł. GRUNT. Tel. 351 66 77.

▼
Dom 300 m², 7 pokoi, 2 kuchnie,
3 łazienki, działka 5.000 m², blisko
jeziora, Złotów. GRUNT. Tel. 351 66 77.

▼
PTE „AIG” - zapisy na II filar AIG
i III filar AMPLICO LIFE- kontakt
z agentem ubezpieczeniowym.
Tel. 2 635 635.

▼
Sprzedam używaną deskę z żaglem.
Tel. 0602 464 512.

Zakład Produkcyjny

ALUBUD

SCHÜCO
INTERNATIONAL

poleca:

- * **okna** **heroal**
(rozwieralno-uchylame na wymiar)
- * **drzwi**
(jedno- i dwuskrzydłowe, przesuwane)
- * **fasady**
- * **parapety** zewnętrzne aluminiowe
- * **bramy**
- * **elementy** architektury budowlanej

OKNA NA RATY

* **PCV * ALUMINIUM * STAL ***

Tel./fax (067) 263 32 21
77-400 Wielatowo k. Złotowa

Pokrycia dachowe

Blachy dachówkopodobne
fińskie i szwedzkie - cięte na wymiar
Płyta bitumiczna - Ondura - USA,
Agualina - Belgia. Okna dachowe,
foki, rynny PCV, świetliki,
obróbki blacharskie.

Dachówki betonowe i ceramiczne.
Stolarka drzwiowa i okienna PCV oraz
z drewna klejonego, kotły gazowe
i elektryczne, węglowe i mialowe,
grzejniki aluminiowo-miedziane "RADIATOR"
i aluminiowe.

TRANSPORT-MONTAŻ-RATY
TANIO POLECA

PPUH "PROMOTECH" BRZEŻNO
tel. 255-19-83

Nadleśnictwo Okonek,
ul. Kolejowa 16, tel. 2669101 lub 2669102

ogłasza przetarg

na wymianę pokrycia dachowego
na dwóch blokach mieszkalnych 8-rodzinych
z remontem konstrukcji dachowej
w Okonku przy ul. Szczecińskiej.

Kosztorys nakładczy do wglądu w biurze Nadleśnictwa.

Oferty należy składać do dnia 4.08.1999r.

Termin realizacji robót - 30.09.1999r.

Nadleśnictwo zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru
oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

SPUL w Warszawie
UNIWERSYTET LUDOWY w RADAWNICY
ul. Uniwersytecka 6

ogłasza zapisy do szkół:

2 -letnie policealne:

- Technik Obsługi Turystycznej - tryb dzienny i zaoczny
- Medyczne Studium Zawodowe Terapii Zajęciowej - tryb dzienny
- Medyczne Studium Fizjoterapii - tryb dzienny i wieczorny
- Studium Pracowników Służb Społecznych - tryb dzienny i zaoczny
- Studium Informatyki - tryb dzienny i zaoczny
- Studium Technik BHP - tryb dzienny i zaoczny (2 lub 3 semestry)

Szczegółowe informacje pod numerem tel. 263 - 13 - 93.



Koncesjonowane **BIURO TURYSTYCZNE**

OFERUJE:

TO MY

TYLKO Z NAMI:

- * pewnie
- * bezpiecznie
- * wygodnie
- * tanio

przewozy
osób

do Niemiec
WCZASY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787 tel. kom. 604 489 380

OFERUJE WYCIECZKI

AGROTURYSTYKA
AGROTURYSTYKA
AGROTURYSTYKA
AGROTURYSTYKA

Przewozy osób

Polska - Niemcy
Niemcy - Polska

Dowozimy pod
wskazane adresy

Wyjazdy:
poniedziałek i piątek
Powroty:
wtorek i sobota

- Paryż - zamki nad Loarą - 7 dni - 990 zł
- Anglia - Londyn - 6 dni - 1050 zł
- Benelux - 7 dni - 1150 zł
- Szwajcaria - 7 dni - 1290 zł
- Grecja - 11 dni - 2490 zł
- Francja - 6 dni - 870 zł
- Paryż - Eurodisneyland - 6 dni - 870 zł
- Lyon - Avinion - Marsylia - St. Tropez
- Cannes - Nicea - Monte Carlo - Eze
- Mediolan - 1390 zł

humor

„Aktualności”

Rozmawiają dwaj znajomi, z których jeden strasznie się wierci.

- Co ci jest?

- Mam za małe buty.

- Dlaczego więc takie nosisz? Muszą cię strasznie uwierać.

- Widzisz, mam brzydką i leniwą żonę, która źle gotuje. Syna wylali ze szkoły i nic dobrego z niego nie wyrośnie. Teściowa zrządzi od rana do wieczora. Jedyna moja radość w życiu, to moment, gdy wieczorem zdejmę buty...

* * *

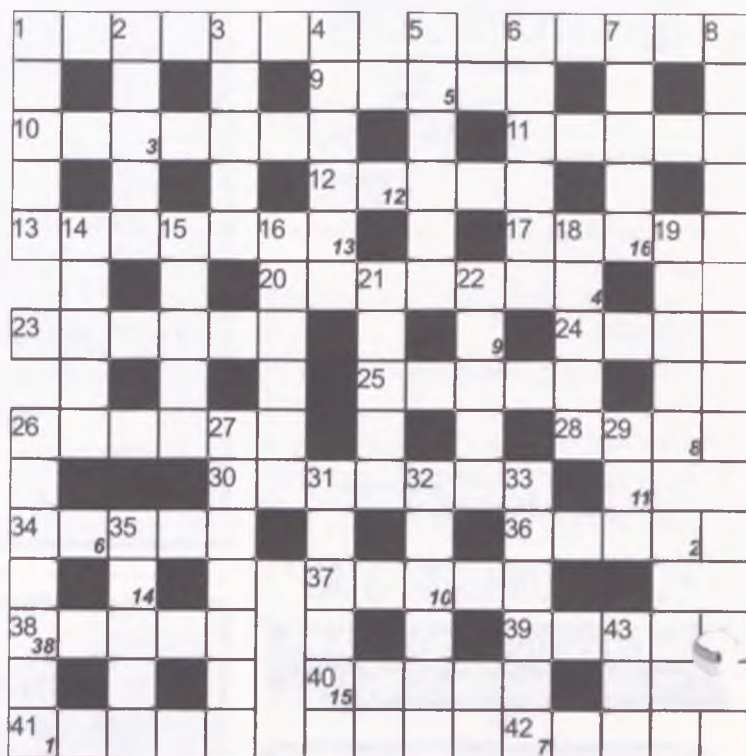
Młody farmer, właściciel jałówki gotowej do zapłodnienia, umówił się z młodą i ponętną właścicielką sąsiedniej farmy, w której było kilkanaście byków, że przyjedzie ze swoją krową, by doprowadzić do skrzyżowania zwierząt. Kiedy oboje obserwowali kopulujące zwierzęta, farmer poczuł nagły przypływ podniecenia. Przynurzył się do farmerki i czule szepnął jej do ucha:

- Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby też to zrobić.

Ona na to:

- To do dzieła, przecież to twoja jałówka.

Krzyżówka dla dorosłych



Kulinarne przeboje „Aktualności”

Sernik wiedeński

Składniki: 1 kg niekwaśnego i dobrze odcisniętego sera, 6 jaj, 40 dag cukru pudru, 10 dag masła lub margaryny, 2 łyżki kaszy manny lub 10 dag mąki, sól, olejek rumowy, 5 dag rodzynków, tłuszcz do smarowania formy, bułka tarta do wysypania.

Przygotowanie: Ser przepuścić przez maszynkę. Masło utrzeć na masę, dodawać kolejno żółtka, cukier, olejek i ser. Ucierać starannie. Ubić pianę, wyłożyć na masę serową, dodać rodzynki, kaszę manną lub mąkę i odrobinę soli. Ostrożnie, ale dokładnie wymieszać. Wyłożyć do tortownicy posmarowanej tłuszczem i posypanej bułką tartą. Wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec 50-60 min.

Barwne lukry

Lukier biały:

Zrobić go można ze szklanki cukru pudru, białka i wanilii. Białko należy ubić na sztywną pianę, dodając stopniowo cukier i wanilię. Następnie trzeba ucierać, aż utworzy się gęsta masa.

Lukier pomarańczowy:

Otrzymamy go, gdy do cukru dodamy roztartą skórkę pomarańczową. Aby nadać odpowiedni smak, dodajemy sok z wyciśniętej pomarańczy.

Lukier brązowy:

Kolor czekoladowy uzyskamy, gdy do syropu z 25 dag cukru dodamy 5 dag czekolady lub 3 łyżki kakao.

Lukier czerwony:

Do syropu z cukru dodajemy łyżeczkę gęstego syropu z wiśni.

Lukier zielony:

Do syropu z cukru dodajemy łyżeczkę gęstego syropu z kiwi.

Poziomo: 1- byle jaki kawałek papieru, 6- z bronią w rękę, 9- mała lufa, 10- składnik ściółki leśnej, 11- niejedna w parku, 12- jego litera obowiązuje, 13- w nim były raki w czytaneczce z elementarza, 17- najczęstsza zimowa choroba, 20- dotacja, darowizna, 23- dalekobieżny, osobowy, towarowy, 24- na pięciolinii, 25- jednostka masy kamieni szlachetnych, 26- krakowskie lotnisko, 28- statek Noego, 30- diaskop, 34- na nich chory, 36- obszar wodny, 37- chmura kurzu, 38- u kapelusza, 39- pracownicy, 40- wigor, zapal, 41- na łące, 42- pływa pod wodą.

Pionowo: 1- otworem stoi, 2- wyspowe, 3- dawniej tu w Londynie więzienie (ang. wieża), 4- w powiedzeniu brak piątej, 5- składana na ołtarze, 6- palenie papierosów, picie kawy itp., 7- bar, do którego ciągną mężczyźni, 8- nieżyjąca księżna Walii, 14- jedna z elektrod, 15- miał je zawsze Arsen Lupin, 16- taniec angielski lub rodzaj surduta, 18- świadczenie z tytułu ubezpieczeń społecznych, 19- na nim lody, 21- dawny pieniądz, 22- z nich cenne futro, 26- niewypłacalny, 27- rodzaj śmietanki do kawy, 29- wąski z wodą, 31- akt prawny, 32- telefoniczne, 33- taniec rodem z Dzikiego Zachodu, 35- w kosmosie lub wśród ludzi, 43- prezent.

Litery z pól 1-16 utworzą rozwiązanie.

Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres redakcji:

AWP „Leszczyński”

al. Piasta 21 77-400 Złotów do dnia 31.07.99’.

Nagrody czekają!

Nagrodę za prawidłowo rozwiązana krzyżówkę z nr 26/99 wylosowała pani Maria Waberska z Krajenki. Gratulujemy! Nagrodę prześlemy pocztą.

Hasło brzmiało:

WCZASY NAD MORZEM.

3 krzyżówki- 3 płyty CD!

1				7			1		
2							4		
3									
4		3	5	6					
5		2						8	

Przed Państwem kolejna zabawa muzyczna. W kolejnych 3 numerach „A.L.” zamieścimy 3 minikrzyżówki muzyczne. Osoby, które je rozwiążą, z otrzymanych słów ułożą hasło i nadeślą trójzłonową odpowiedź, wezmą udział w losowaniu nagrody: 3 płyt CD „Przeboje polskiego rocka 1999” (1,2 i 3 część).

Oto krzyżówka pierwsza:

1. Jego wokalistką jest Kora.
2. Słynne Elektryczne.
3. Liderem tego zespołu jest Paweł Kukiz.
4. Mietek, ten od „Dumki”.
5. Natalia, córka Anny Jantar.

Litery z pól 1-8 utworzą rozwiązanie- pierwsze słowo hasła.

Krzyżówka dla dzieci

1							7
2				2			
3	1						
4		3					
5						5	
6	4						
7			8	6			

Do krzyżówki wpisz brakujące słowa piosenek:

1. „Gdy ... płynie z wolna”
2. „...lalka nieduża i na dodatek cała ze szmatek”
3. „Jedzie ... z daleka”
4. „Aaaa, ... dwa, szaro-bure obydwu”
5. „... zielony ma garniturek”
6. „Dzyń, dzyń, dzyń, dzwonią dzwonki ...”
7. „My jesteśmy ..., hop sa- sa”

Litery z pól 1-8 utworzą rozwiązanie.

Odpowiedź prosimy przesłać na adres redakcji:

AWP „Leszczyński”
al. Piasta 21 77-400 Złotów
do 31.07.99’
Nagrody czekają!

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 26/99 wylosowali Małgosia, Iwona, Patrycja i Janusz Gappa z Zakrzewa. Nagrodę przesłaliśmy pocztą. Mam nadzieję, że rodzeństwo podzieli się sprawiedliwie podarunkiem.

Miniporadnik KOS-a „Ars- Flores”



Tawułka - egzotyczny akcent w ogrodzie

Tawułka pochodzi z Chin, Japonii, Korei i Himalajów, występuje również w Ameryce Północnej. Jest rośliną rosnącą w stanie naturalnym w miejscach wilgotnych, w pobliżu oczek wodnych, jezior, stawów i strumieni.

Rośliny osiągają 60-150 cm wysokości. W zależności od odmiany, liście tawułki przybierają zabarwienie od jasnozielonego do czernego, czy też brązowego. Kwiaty złożone z kłosek zebrane są w zwarte, luźne wiechy, długości do 70 cm, przypominające pióropusze, pojawiają się od czerwca do września. Kwiatostany o pastelowych barwach tworzą malowniczą plamę i są niezwykle dekoracyjne. W kolorystyce kwiatów występuje pełna gama barw, począwszy od białej, poprzez kremową, różne odcienie różu, fioleto, czerwieni, skończywszy na niebieskiej. Tawułka jest ciekawą rośliną o wszechstronnym zastosowaniu. Dekoracyjna, zarówno z ozdobnych liści, jak i delikatnych - miodem pachnących kwiatostanów.



Zastosowanie tawulek

Tawułki możemy sadzić na rabatach jednolitych, w grupie kilku- kilkunastu roślin lub w towarzystwie innych bylin i roślin jednorocznych, zwłaszcza o kwiatkach w kolorze białym, żółtopomarańczowym i różowym. Doskonale wyglądają w zestawieniu z niższymi (o pasiastych liniach) funkiami lub z soczystozielonymi bergeniami, które osłaniają dolne partie tawulek, stwarzają swoisty mikroklimat. Ścięte, rozwinięte kwiatostany mogą być efektywnym uzupełnieniem wiązanek, a zasuszone (w ciemnym miejscu) doskonale wzbogacają zimowy bukiet z suchych kwiatów.

Warunki uprawy

W naszych warunkach tawułki zaaklimatyzowały się doskonale i możemy je sadzić na terenie całego kraju. Tawułki wymagają podłoża żyznego, próchniczego, przepuszczalnego i koniecznie wilgotnego. Najlepiej rosną w miejscach półcienistych lub zacienionych, tworząc piękne i zdrowe kępy. Posadzone w pełnym słońcu będą również dobrze rosły i kwitły, pod warunkiem, że w okresie suszy dostarczymy im odpowiednią ilość wody. W pełnym słońcu, w czasie upałów może dojść do poparzeń liści, co obniża efekt dekoracyjny roślin. Jeśli zdecydujemy się posadzić tawułki w pobliżu oczka wodnego, należy unikać zagłębień terenu, gdyż zalane będą ginęły. Unikamy także miejsc zbyt suchych i lekkich, ponieważ dłużej trwająca susza może być dla nich zabójcza. Jak wynika z ww. wyliczeń, ta skromna bylina ma wcale nieskromne wymagania.

Sadzenie i rozmnażanie

Głębę przeznaczoną pod sadzenie tawulek przekopujemy na głębokość około 40 cm, wzbogacamy torfem lub kompostem, dodając trochę mieszanki nawozu mineralnego. Najłatwiejszym sposobem rozmnażania tawulek jest ich podział. 3-4 letnie kępy, z których możemy uzyskać nawet 15 sadzonek, dzielimy na pojedyncze, dobrze ukorzenione rozety. Podziału i sadzenia możemy dokonać zarówno jesienią lub wiosną (najpóźniej w kwietniu), a posadzone młode rośliny obficie podlewamy. Tawułki sadzimy w odległości 30-80 cm, w zależności od efektu, jaki chcemy osiągnąć.

Z doświadczenia KOS-a

Tawułki rozrastają się bardzo szybko, tworząc po kilku latach bardzo efektowne krzewy, niestety, słabiej kwitnące. Jedynym sposobem przywrócenia ich efektownego kwitnienia jest ich podział i przesadzenie w świeże podłoże. We wrześniu liście (wcześniej bardzo dekoracyjne) zaczynają żółknąć i szpecą całą roślinę. Dla poprawy kondycji rośliny i estetyki rabaty tawułki przycinamy na tzw. szczytkę, na wysokość około 15 cm.

Uwaga ogólna

Tawułka, na naszym terenie, jest rośliną całkowicie mrozoodporną i nie wymaga żadnego dodatkowego zabezpieczenia na zimę.

W katalogach wysyłkowych możemy spotkać się z nazewnictwem zastępczym - tawułki chińskiej z tawułką japońską. Różnią się one pewnymi szczegółami, dla nas - amatorów, mało istotnymi.

KOS

„Huragan” Nowa Święta

Wśród drużyn naszego powiatu, które w rozgrywkach piłkarskich sezonu 1998/99 awansowały, znalazła się drużyna z gminy Złotów - Huragan Nowa Święta. Dzielni „huraganowcy” jak huragan przeszli przez obie rundy, nie przegrywając na boisku żadnego meczu, ledwie jeden remisując. Pokonując w barażach „Tarzanów” Wrzeszczyna, opuścili VIII ligę I w sezonie 1999/2000 będąc grą w VII lidze. Z pomocą trenera „Huraganu” przedstawiamy autorów sukcesu, godnego 35 - lecia klubu:

Grzegorz Dobrowolski - 34 lata, bramkarz prezentujący równą formę przez cały sezon, mocny punkt zespołu.

Krzysztof Milkowski - 22 lata, obrońca lub pomocnik, radzi sobie ze wszystkimi zadaniami taktycznymi, dysponuje dalekim wyrzutem z autu.

Dariusz Połoński - 24 lata, obrońca, typowy boiskowy wojownik, praktycznie nie do przejścia, przepuści co najwyżej piłkę, ale nie rywala.

Adam Pasternak - 18 lat, podstawowy obrońca, cechuje go niesamowite opanowanie i spokój.

Michał Westphal - 20 lat, libero, wielki optymista, nikogo się nie boi, wychodzi na boisko wyłącznie po wygraną.

Sylwester Połoński - 20 lat, obrońca, tak zwany „wymiatacz”, potrafi skutecznie rozbić ataki przeciwników, posiadacz silnego strzału z lewej nogi.

Adam Połoński - 22 lata, pomocnik o świetnych warunkach fizycznych, szkoda, że nie potrafi utrzymać stałej, wysokiej formy.

Piotr Pać - 19 lat, pomocnik, bardzo waleczny, pewny punkt zespołu, niechętnie rozstaje się z piłką.

Łukasz Sobiesiak - 18 lat, jeden z najlepszych pomocników, strzelec ważnych i pięknych bramek w barażach.

Adam Chudziński - 27 lat, rozgrywający, najbardziej doświadczony zawodnik, poprzednio grywał w Sparcie Złotów, Nowinach I Zalesiu; bardzo dobrze wywiązuje się z zadania kierowania drużyną na boisku.

Adam Rybczyński - 25 lat, rozgrywający, kapitan drużyny, dobrze grający głową, strzelec kilku bramek.

Krzysztof Westphal - 22 lata, napastnik, bardzo potrzebny w drużynie, zdobywca blisko 30 bramek, trafiło mu się strzelić pięć goli w meczu.

Robert Winiarczyk - 21 lat, napastnik, najbardziej bramkostrzelny zawodnik, w minionym sezonie strzelił ich około 50, „Winiarz” jest gwarantem wygranej w meczu.

Piotr Połoński - 20 lat, zawodnik dający dobre zmiany, dysponuje silnym i celnym uderzeniem piłki.

Tomasz Pilarski - 26 lat, dobry technicznie, pracowity zawodnik.

Jakub Gądek - 17 lat, wielki talent i nadzieja „Huraganu”, ale pod warunkiem zmiany postępowania i solidnego podejścia do treningów.

Poza wymienionymi zawodnikami, w lidze grali: Krzysztof Tomaszewski i Grzegorz Łajs - obaj mogą należeć do grona podstawowych graczy. Trenerem jest Zenon Lis, na co dzień pracownik złotowskiego „Pol-Soft-u”. W działalność klubu zaangażowani są: Krzysztof Górny (prezes), Franciszek Westphal (II trener), Sylwester Tomaszewski (gospodarz obiektów). Klub „Huragan” Nowa Święta sponsorują: Nadleśnictwo Złotów, „Klon” Sp. z o.o., Mleczarnia Złotów, ZEC, Ogrodnictwo Święta, dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych, udostępniająca w okresie zimowym salę gimnastyczną. „Huraganowi” życzymy powodzenia w nadchodzącym sezonie i może... kolejnego awansu!

Janusz Justyna

Koniec piłkarskich wakacji

14 lipca drużyny Sparty Złotów i jastrowskiej Polonii CPN rozegrały mecz sparingowy. W pierwszej połowie poloniści, po strzale Radosława Chlińskiego, zdobyli jedynego gola w tym spotkaniu. W drugiej połowie przeważali gospodarze, nie potrafiąc jednak skutecznie zakończyć kilku sytuacji podbramkowych. Oto składy obu zespołów: Sparta - Sypniewski - R. Rajsowski, J. Rajsowski, J. Biela, M. Biela, Filip, Cochór, Dziędzina, Wrzeszcz, Siudak, Zabel oraz Szczęch, Banach, Ferlykowski, Banach; Polonia CPN - Klofik - Karabanowicz, Macluszko, Zieliński, Frankowski, Chliński, Ganczar, Kullk, R. Krause, Skrzoska, Gasiński oraz Kapusta, Gazarkiewicz, Gawluk, Bednarski i Forys. Polonia CPN zagrała w tym meczu bez jakichkolwiek wzmocnień z zewnątrz; szeroką kadrę drużyny zasilają zawodnicy drużyny juniorów. W drużynie Sparty „nowe - stare twarze” to Marcin i Janusz Biela oraz Wojciech Filip - powrót z wypożyczenia do Iskry Czernice. O Sebastianie Siudaku pozyskanym z Tarnovii już informowaliśmy, ostatnio do zespołu dołączył Krzysztof Wiedro z Iskry Krajenka. Z treningów, z przyczyn osobistych, przed nowym sezonem zrezygnował Tomasz Bonna.

15 lipca do Irlandii na turniej juniorów wyjechała grupa młodzieżowców z byłego województwa piłkarskiego. W kadrze znaleźli się piłkarze z drużyn naszego powiatu: ze Sparty Złotów - Piotr Stasierowski i Łukasz Goździejewski oraz kierownik sekcji Edward Bianga, z Polonii CPN Jastrowie - Błażej Żendel, z Włókniarza Okonek - Tomasz Zaleski. O wrażeniach z wyprawy na Zieloną Wyspę zapytamy piłkarzy po ich powrocie.

Sławomir Miara - grający trener Włókniarza Okonek - jest w trakcie ułatwiania przejścia do trzecioliigowej Pogoni Łębork. Już wkrótce pan Sławek uda się do nowego klubu, by ewentualnie sfinalizować transfer. W byłym województwie piłkarskim S. Miara zasłużył się, pomagając (na zasadzie wypożyczenia) Noteci Rosko w awansie do IV ligi, brał również udział w meczu w Dziembowie, gdzie wystąpił w drużynie rezerwy byłego województwa piłkarskiego. Towarzyszył mu bracia Paweł i Mariusz Orzechowscy.

Terminarz sparingów z udziałem ligowców powiatu złotowskiego:

21 lipca - Iskra Czernice : Huragan Nowa Święta /18.00/.

Astra Krotoszyn : Polonia CPN Jastrowie /w Szczecinku/.

Orzeł Wąlcz : Sparta Złotów /18.00/.

22 lipca - Wieżyca Starogard : Polonia CPN Jastrowie /w Złotowie/.

24 lipca - Sparta Złotów : Wieżyca Starogard Gd. /IV liga/.

Tarnovia Tarnówka : Polonia CPN Jastrowie /18.00/.

25 lipca - Łobzonka Wyrzyk : Iskra Czernice.

28 lipca - Sparta Złotów : Amica II Wronki /17.30/.

Lech Czaplinek : Polonia CPN Jastrowie.

Iskra Czernice : Wieżyca Starogard Gd.,

31 lipca - Leśnik Margonin : Sparta Złotów.

Orzeł Wąlcz : Polonia CPN Jastrowie.

Turniej w Debrznie z udziałem miejscowego MKS - u, Włókniarz

Okonek, Iskry Czernice i Piasta Człuchów.

JJ

Księga imion

HENRYK

Imię pochodzenia starogermańskiego oznaczające tego, który jest panem we własnym bogatym domu lub włada bogatym krajem. Henryk jest osobą, która lubi chadzać własnymi drogami, jest odważny i niezależny. Posiada silnie wyrobione poczucie dyplomacji. Potrafi kierować się wzniosłymi ideałami. Jest bardzo wrażliwy, szczególnie na piękno przyrody i muzykę.

Kolor - czerwony • zwierzę - renifer • imieniny - 19.01; 19.02; 2.03; 10.06; 15.07.

HERBERT

Imię pochodzenia staroniemieckiego, oznacza męczyznę wyróżniającego się ze swego ludu lub spośród towarzyszy broni. Herbert jest męczyzną silnym i władczym, ale jednocześnie wrażliwym; gdy się ma do niego odpowiednio „podejście”, można z nim „konie kraść”, kiedy jednak jest zły - lepiej nie wchodzić mu w drogę i przeczekać. Lubi wygodne życie, zabawę i rozrywki, a także wyjazdy i zwracanie na siebie uwagi otoczenia.

Kolor - zielony • zwierzę - dzik • imieniny - 16.03

Poradnik „Aktualności”

Co to jest FETA?

To ser grecki, tradycyjnie wyrabiany z mleka owczego lub koziego. Zsiada się w sposób naturalny. Jest elastyczny, nie kruszy się. Ma wyraźnie słony i pikantny smak. Feta wytwarzana w Europie Zachodniej (Niemcy, Dania) jest dużo łagodniejsza. Wytwarza się ją z mleka krowiego. Można ją zapiekać, smarować nią pieczywo, jest niezbędnym dodatkiem sałatki greckiej. Niestety, do produktów niskokalorycznych nie należy - 100 g sera zawiera 20 proc. tłuszczu. W Polsce sprzedawana jest feta duńska. Można ją nabyć w całości w kartonowych pudełkach lub pokrojoną w kostkę w słoikach z solanką. Pamiętajcie należy, że ser ten cały czas dojrzewa i im dłużej jest przechowywany, tym bardziej staje się pikantny.

Wybory

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Łąkie, Kiełpinie i Wielkim Buczku zebrania, w trakcie których - zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami - zostały wybrane nowe władze tamtejszych Ludowych Zespołów Sportowych, które wkrótce przekształcą się w stowarzyszenia.

W Kiełpinie do Zarządu zostali wybrani: Roman Szeffler - prezes, Andrzej Winiarczyk, Łukasz Kordos, Przemysław Madziala, Arkadiusz Jamróży, a do Komisji Rewizyjnej: Piotr Kozdra, Tomasz Kordos, Ryszard Kordos.

W Łąkie szefem klubu sportowego został ponownie Zbislav Kosecki, pozostali członkowie Zarządu tamtejszego LZS-u to: Jarosław Zagacki i Andrzej Czajka. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani Bolesław Burakowski, Andrzej Mróz i Grzegorz Lica.

Nowopowstałym Ludowym Zespołem Sportowym kierować będą w Wielkim Buczku Franciszek Firfas, Józef Domek i Jan Goła.

Joanna Ziach

Sport w pracy

Kto najlepszy?

Dawne to już czasy, gdy złotowskie zakłady pracy masowo brały udział we wszelkich imprezach sportowych. Ze sportowych aren zniknęły między innymi: MSI Silmet, OSM, GS, Policja. Wraz ze zmianą systemu politycznego nastąpiła zmiana systemu gospodarczego, na sport brakuje pieniędzy, choć jest jeszcze kilka zakładów pracy nie oszczędzających grosza na sportową rozrywkę swoich pracowników. Na podstawie udziału w imprezach sportowych, jakie miały miejsce w Złotowie w 1999 roku, stworzyliśmy ranking złotowskich firm:

1. Unimetal	15 pkt.	
2. MZUK	13 pkt.	
3. Metalplast	9 pkt.	
4. Techmoc	7 pkt.	Olimp-Flex
6. Areszt Śledczy	6 pkt.	ZEC
8. Max-Bud	3 pkt.	Prac. Samorz.
10. Drzewiarz	2 pkt.	
11. Bedex	1 pkt.	Stol-ok.

Najlepiej w rankingu wypadł „Unimetal” Sp. z o.o. Prezesowi Jerzemu Ćwizewskiemu składamy gratulacje. Tak trzymać!

JJ

Piłka nożna

Czy coś się zmieni...

29 lipca w Jastrowiu odbędzie się posiedzenie wyjazdowe makroregionu, natomiast nazajutrz, 30 lipca zbierze się piłki OZPN. Jednym z tematów obrad będzie

z pewnością kwestia organizacji systemu rozgrywek V ligi. W środowisku piłkarskim krążą pogłoski o zwiększeniu liczby drużyn dopuszczonych do gry na tym szczeblu, co mogłoby pociągnąć za sobą niespodziewane awanse drużyn z niższych lig. O wynikach rozmów poinformujemy państwa w kolejnych numerach „Aktualności”.

JJ

Mariusz Stelmach królem Śmiardowskiego



Wędkarze - członkowie Koła przy „Unimetal” Sp. z o.o. - rozegrali III edycję zawodów tegorocznego sezonu. Tym razem miejscem zbiórki było Jezioro Śmiardowskie - ulubiony akwen złotowskich amatorów moczenia kija. W konkurencji juniorów pierwsze miejsce zajął Łukasz Stańczak. W stawce 32 seniorów najlepszy okazał się Mariusz Stelmach, wyprzedzając w pierwszej dziesiątce kolejno: Jarosława Kulagę, Tadeusza Wojtasika, Stanisława Florczaka, Zdzisława Koguta, Stanisława Wiese, Piotra Wielebskiego, Jana Wrzeszcza, Marka Pikulika i Zbigniewa Deptę. W punktacji długofalowej liczącej 45 uczestników prowadzi Jarosław Kulaga.

JJ

A gdyby tak na... ryby!

Leszcz

Popularnie zwany klapą lub glapą. Zasadnicza różnica pomiędzy leszczem a większością porównywalnych z nim ryb polega na tym, że pozostałe ryby podczas żerowania nieprzerwanie się poruszają, zdobycząc pokarm musi się zatrzymać - po prostu nie jest w stanie spożywać w ruchu. Najpierw ryba zatrzymuje się, ustawia głowę prostopadle ku dołowi, wykwatato wysuwającym pyskiem wysysa pokarm nawet z domieszką mułu, w miejscu powraca do pozycji horyzontalnej i spokojnie przeżuwa pokarm. Robi to wszystko tak delikatnie, że żyłka porusza się niemal niedostrzegalnie, a więc o klasycznym braniu nie ma mowy. Przechytrzyć sprytnego leszcza można wybierając odpowiednią metodę połowu:

- 1/ specjalny sposób obciążenia wędki przy zestawie spławikowym
- 2/ specyficzny sposób zamocowania sygnalizatora.

Wybierając pierwszy wariant liczymy na to, że leszcz przy potykaniu przynęty i przy ponownym przyjmowaniu pozycji poziomej będzie zmuszony podnieść wraz z przynętą część obciążenia. W ten sposób spławik, pierwotnie zanurzony, wynurzy się i położy się na wodzie. To możemy uważać za typowe branie leszcza i możemy na to zareagować zacięciem. Mimo, że rozmiarami ciała leszcz wykracza poza ramy typowe dla białych ryb, musimy używać delikatnego sprzętu. Żyłka 0,18- 0,20, haczyk do nr 8. Do problemu optymalnego sezonu na leszcza możemy ustosunkować się tylko na podstawie wyników jego połowu. Z całorocznego połowu 27 % przypada na wiosnę, 66% na lato, jesienią złowiono zaledwie 7%.

Najkorzystniejszym miesiącem okazał się lipiec z 28% udziałem. Najodpowiedniejszą przynętą są dżdżownice, zwłaszcza czerwone robaki, wśród innych przynęt wymienia się ziemniaki, makarony, białe robaki, ciasto. Wielkość przynęt ma mniejsze znaczenie, ponieważ na larwy łapano leszcze o wadze ponad 4 kg, a na duże rosówki trafiały się takie do 30 dag.

Wybór odpowiedniej metody połowu trzeba zdecydowanie podporządkować obyczajom leszcza, a więc należy brać pod uwagę metodę gruntową, przy której, w zależności od warunków, można różnorodnie zestawiać sprzęt.

Bardzo dobre wyniki daje metoda połowu z tzw. zakarmiaczką, przez innych zwaną sprężyną. Trzeba tylko pamiętać, aby zanęta nie miała zbyt trwałej konsystencji i dała się łatwo wypłukiwać przez prąd /w rzekach/ lub ruch falowy /w jeziorach/. Typowe dla leszcza tworzenie licznych grup sprzyja wędkarzom zarówno ze względu na koncentrację wielu osobników w jednym miejscu, jak i dlatego, że konkurencja pokarmowa wprost zmusza je do ufnego podchodzenia do każdej przynęty. Nie pozwalają sobie na kaprysy w zależności od pory roku i dnia. Stosunkowo mała liczba łowionych leszczy jesienią i zimą nie wynika jednak z ich mniejszego żerowania, a jedynie raczej z wygody i lenistwa wędkarzy.

Tarło leszcza odbywa się na stosunkowo płytkiej wodzie, a kto przynajmniej raz w życiu nie widział tego wspaniałego widowiska, gdzie wszelkie wymyślne zanęty ryba ma „w nosie” i potrafi przepływać kilka metrów od naszego stanowiska, ukazując się w całej okazałości, ten może powiedzieć, że nigdy nie był tak naprawdę na rybach.

RYM

Listy do redakcji

„ŚREDNIA SZKOŁA NIEPAŃSTWO- WA W ZŁOTOWIE - MARZENIE CZY PRZYSZŁOŚĆ?

Szkoły społeczne, prywatne i wyznaniowe mają niezbyt długi rodowód. Wprawdzie ten typ szkolny istniał w Polsce w poprzednich wiekach (...) lecz po 1945 roku, kiedy dominował „jednolity system”, dopuszczalne były tylko te instytucje oświatowe, które się w tym systemie mieściły.

Na początku lat osiemdziesiątych powstają pierwsze szkoły „niepubliczne”: I Liceum Ogólnokształcące (Społeczne) w Warszawie, Autonomiczne LO w Gdańsku. Dnia 24 XII 1989 r. Naczelny Sąd Administracyjny wydał orzeczenie, w którym przyznaje się dziecku prawo do korzystania ze szkolnictwa niepaństwowego.

W naszym mieście mamy tylko jedną szkołę „niepubliczną” - Katolicką Szkołę Podstawową i Gimnazjum, która funkcjonuje od 1994 roku. Nie ma natomiast takiej szkoły na szczeblu szkolnictwa średniego. W niedalekim sąsiedztwie, bo w Pile, Szczecinku i Człuchowie ten typ szkolnictwa rozwinęły się bardziej niż u nas. Szczególną renomą cieszy się Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Człuchowie, przy ul. Jana III Sobieskiego 7A. Szkoła ta istnieje od 1990 r. i posiada uprawnienia szkoły publicznej, tzn. świadectwa i zaświadczenia wydawane przez tę szkołę są honorowane we wszystkich innych szkołach i wyższych uczelniach. (...) Człuchów jest miastem o zbliżonej do Złotowa strukturze społecznej i gospodarczej.

W naszym mieście szkolnictwo średnie reprezentuje wysoki poziom - zatrudnia kadre pedagogów bardzo dobrze przygotowanych - świadczą o tym ilość absolwentów, dostających się na wybrany przez siebie kierunek studiów. Niestety, szkoły te są przeciążone ilością uczniów, klasy liczą po 30-36 osób. Wyposażenie klas i pracownie informatyczne pozostawiają wiele do życzenia. W sytuacji takiej, średnia szkoła społeczna lub prywatna w Złotowie byłaby dużym obciążeniem - zmniejszyłaby się liczebność uczniów w klasie, a tym samym poprawiłby się komfort pracy nauczyciela. Czy istnieje zapotrzebowanie na taką szkołę w naszym mieście? Zapytałam o to mieszkańców Złotowa: (...)

Zbigniew P.:

- Tak chciałbym, żeby moje dzieci uczyły się w takich warunkach, ale zważając na wysokość czasowego nie będzie mnie na to stać i myślę, że większość rodziców nie będzie mogło sobie pozwolić na taki wydatek. (...)

Dariusz W.:

- Tak - chciałbym, żeby moje dzieci chodziły do takiej szkoły - pod warunkiem, że szkoła taka będzie reprezentować wysoki poziom dydaktyczny, tzn. będzie dobrze wyposażona i będzie zatrudniała kadre pedagogiczną z bardzo wysokimi kwalifikacjami. Chciałbym, żeby dzieci miały naukę informatyki na wysokim poziomie i chociaż jeden język obcy wykładany profesjonalnie.

Ewa T.:

- Moje córki są uczennicami IV i V kl. szkoły podstawowej. Marzę o tym, żeby, jak dorosną, miały jak najlepsze warunki do rozwoju i nauki. Chciałbym posyłać je do takiej szkoły ponosząc nawet dodatkowe koszty. Co do oczekiwań - to chciałabym,

żeby w szkole tej pracowali nauczyciele z bardzo wysokimi kwalifikacjami, tzn. dobrzy teoretycznie i praktycznie - z dobrym podejściem pedagogicznym do dziecka. (...) Ważnym byłoby również, żeby oprócz zajęć obowiązkowych, dzieci miały możliwość: rozwijania swoich uzdolnień lub uzupełnienia niedociągnięcia w danym przedmiocie.

Gabriela W.:

- Moja córka uczy się dopiero w II klasie szkoły podstawowej. W perspektywie zakładam ewentualną możliwość postania moich dzieci do niepaństwowego liceum - o ile pozwoli mi na to sytuacja finansowa. Chciałabym, żeby szkoła reprezentowała wysoki poziom, gwarantujący podjęcie studiów - respektując przy tym godność ucznia jako człowieka. Pragnęłabym, żeby dzieci moje były wychowywane w duchu humanizmu, z uwzględnieniem historii i tradycji naszego kraju.

Iwona R-K.:

- Chciałabym, żeby powstała u nas taka szkoła. Co do szkoły mam konkretne wymagania - pracownia do języka obcego dobrze wyposażona, a także na wysokim poziomie lekcje z informatyki. W szkole takiej powinny być uwzględnione profile, zgodne z zainteresowaniami ucznia. Ważnym jest, żeby dziecko po takiej szkole miało szansę dostać się na wyższą uczelnię.

Czy szkoły niepaństwowe są lepsze? Z całą pewnością inne - przedstawiają szerszą ofertę działalności szkoły. Istnienie ich w dużej mierze zależy od zapotrzebowania społecznego. Każda konkurencja, zawładzając zdrową, może być wyłącznie motorem rozwoju naszego szkolnictwa."

Łucja Ciesiołka

MAX-BUD
oferuje
**NOWOCZESNĄ I ELEGANCKĄ
ARMATURĘ SANITARNĄ
WANNY
UMYWALKI
ZLEWOMYWAKI
CERAMIKA
WŁOSKIE I HISZPAŃSKIE
BATERIE**

**W OFERCIE
NOWOCZESNE
SYSTEMY GRZEWCZE**

**ATRAKCYJNE CENY!
RATY BEZ WPLĄTY,
BEZ ŻYRANTÓW**

**77-400 Złotów,
ul. Norwida 7, tel./fax (0 67) 263 34 54
ul. Domańskiego 6, tel./fax (0 67) 263 63 55**